Nr. 189. Lwów — Niedziela dnia 18 Sierpnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.
[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]

Dziś:	N. 12 po Ś. Heleny	N. 11 po S. Hł. 2	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Wschód słońca o g. 5 m. 5	Długość dnia godzin 13 minut 54
Jutro:	św. Benigny	Preobr. Hosp.			Zachód „ „ 6 m. 59	Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Kwestye dalekiego Wschodu.

Sprawę chińską na razie zakończono. We środę doniósł poseł amerykański swemu rządowi, że protokół pokojowy nareszcie podpisano i że nowe cła morskie, obmyślone na zabezpieczenie regularnej wypłaty mocarstwom kontrybucyi, ustanowiono na pięć procent wartości towarów dowożonych do portów chińskich, oraz że te cła wejdą w życie w połowie października. O nie właśnie — jak wiadomo — toczyły się długie targi między posłami i wielce utrudniały zakończenie rokowań pokojowych: Rosya domagała się, aby one wynosiły 10 procent wartości towarów, gdyż w takim jedynie razie będzie pewność, że kontrybucyę Chiny rzeczywiście zapłacą; natomiast Anglia ani słyszeć nie chciała o tak wysokiem cle, które istotnie wpłynęłoby szkodliwie na angielskie obroty handlowe w Chinach. Ostatecznie Rosya ustąpiła — i tak stanęło na tem, że będzie cło pięcioprocentowe.

Chociaż tedy na punkcie ceł morskich dyplomacya angielska postawiło na swojem, to jednak cały sposób rozwikłania awantury chińskiej bynajmniej nie zadawala Anglików. Wiedzą oni, że ono nie jest ostateczne, bo dużo żaru zostawiono pod popiołami, i wiedzą także, iż nie wypadło z korzyścią dla nich. Rzeczywiście, ze sprawy chińskiej wyłoniły się dwie inne, obie nader nieprzyjemne dla Brytanii, a nazwane „kwestyami dalekiego Wschodu“. Pierwsza z nich dotyczy doliny rzeki Żółtej, druga — Tybetu. Spojrzmy kolejno na obie.

Na południu Chin, w dolinie ogromnej rzeki Żółtej, gdzie lud najbogatszy z całego państwa, gdzie kwitnie handel, a wszelkich kruszców pokłady obfite, gospodarowała dotąd sama tylko Anglia i nie dopuszczała tam żadnych innych wpływów. Tak było od lat wielu, od czasu, jak z pomocą angielskiego jenerała Gordona zdołał poprzedni bogdychan pokonać groźne powstanie tajpingów. Wszyscy milcząco z tem się zgadzali, że dolina rzeki Żółtej należy do sfery angielskich wpływów i nikt tam nie myślał wchodzić w drogę dumnemu Albionowi. Lecz w październiku roku przeszłego, kiedy Rosya zawarła z Chinami prowizoryczny układ o Mandżuryę i kiedy zatem Anglia ujrzała, że carat niebawem stanie bardzo silnie na oceanie Spokojnym, lęk ogarnął „królowę mórz“ — i oto, może zbyt pośpiesznie, zawarła ona odrębną umowę z Niemcami tej treści, że żadne terytoryum chińskie nie może być zagarnięte przez nikogo i pod żadnymi pozorami, a gdyby ktokolwiek dokonał zaboru, to Niemcy wspólnie z Anglią wyciągną odpowiednie konsekwencye. Za taki układ przyznała Anglia Niemcom wszystkie prawa, jakie sama gdziekolwiek w Chinach posiada, a więc i w dolinie rzeki Żółtej. Była to piękna zapłata, więc i wielkich zysków z układu niezawodnie spodziewała się Anglia. Jakich? — to nie tajemnica. Jak swego czasu dość było ogłosić warunki trójprzymierza, aby powstrzymać Rosyę od zbrojnego wmięszania się do spraw bułgarskich po ucieczce Battenberga, — tak, zdaniem dyplomatów londyńskich, dość było ogłosić układ zawarty z Niemcami, aby Rosya natychmiast wyrzekła się Mandżuryi. Więc ogłoszono ów układ i rzeczywiście sprawił on pożądany efekt, ale tylko na krótko. Może przyszłość odsłoni, że w tym wypadku Niemcy powtórnie urządzili swą słynną „reasekuracyę“, to znaczy, poufnie rzekli dyplomatom rosyjskim, że niech na seryo nie biorą owego układu. Bo istotnie, Rosya gniewała się na Niemcy bardzo krótko, a potem znów podniosła swe do Mandżuryi pretensye, kiedy zaś Anglia uznała, że wobec tego układ z Niemcami powinien wejść w życie, hr. Bülow rzekł w parlamencie w odpowiedzi na zamówione zapytanie któregoś deputowanego, że Mandżurya nie należy do układu zawartego z Anglią. Że zdumienia aż zdrętwiano w Londynie, lecz się przekonano, że protokół układu był tak zręcznie zredagowany przez Niemców, iż rzeczywiście można było utrzymywać tak, jak to uczynił hr. Bülow. I tak, z londyńskiego układu pozostało w mocy tylko to jedno postanowienie, że gdzie prawa posiada Brytania, tam je posiadają i Niemcy. Przywodzi to Anglikom na pamięć, że Niemcy stają się dla nich z każdym rokiem coraz niebezpieczniejszymi współzawodnikami w dziedzinach przemysłu i handlu, a na szybki rozrost marynarki niemieckiej spoglądają jak na rywala, który kiedyś kusić się będzie o wydarcie im panowania na morzach. Głośno więc oskarżają rząd lorda Salisburyego, że uczynił Niemcom tak ważne ustępstwo ze szkodą interesów krajowych i że tylko skutkiem jego niezręcznej polityki w sprawie chińskiej, Anglicy, pomimo swej przewagi w Chinach, wyszli pobici, nie przez chińczyków, ale przez Rosyę z jednej strony, a przez Niemcy z drugiej. Ta ostatnia porażka jest nawet dla nich dotkliwsza, bo jeżeli północne Chiny z samego geograficznego położenia ciężyć musiały ku Rosyi, to nic nie upoważniało Niemców do zajęcia silnego stanowiska w południowych Chinach, w dolinie rzeki Żółtej. Z irytacyą spostrzegają także Anglicy, że nawet w Szanghaju, owem potężnem emporyum handlowem, stworzonem przez nich, Niemcy się zagospodarowali i że ich wojskowa załoga będzie tam strzegła ich interesów w przyszłości. Zrozumieć łatwo, że miłość własna Anglików najwięcej cierpi na takiem ułożeniu stosunków z Niemcami... I to jest jedna „kwestya dalekiego Wschodu“.

Druga — to tybetańska. Podczas zamieszek w Chinach nastąpiło, jak wiadomo, zbliżenie się Tybetu do Rosyi. Tajemniczy zwierzchnik tej krainy dalai-lama wysłał na dwór carski do Petersburga osobne poselstwo z bogatymi darami i z pismem do cara, w którem prosił go o przyjaźń, opiekę i o nawiązanie stałych stosunków. Gdy się zważy, że Tybet graniczy z Indyanami tam, gdzie już nie ma niebotycznych gór Himalajskich, łatwo pojąć, jakie niebezpieczeństwo tkwi dla Anglii w tem zbliżeniu się tybetańskiego dalai-lamy do Rosyi. Więc też prasa rosyjska zapisując te angielskie obawy tak się odzywa:

„Anglia, która na całym niezmierzonym froncie naszych granic państwowych potajemnie nas atakuje i zarówno nad oceanem Spokojnym, jak w Persyi, w Azyi mniejszej i na półwyspie Bałkańskim knuje zaczepne intrygi, na jednym tylko obszarze swoich olbrzymich posiadłości, a mianowicie w Indyach, ogranicza się do roli obronnej. Jeżeli to tylko obrona, natenczas wytknięta jest Rosyi wyraźnie droga postępowania. Przy każdej obronie skrzydła są pozycyą najsłabszą. Dlatego przy każdym ataku na posiadłości angielskie w Indyach należy rozwinąć przedewszystkiem energiczne operacye na skrzydłach. Te operacye ułatwione będą dla Rosyi znacznie przez ustalenie przyjacielskich stosunków z Persyą i Tybetem. W zakresie prawidłowego układu stosunków z pierwszem państwem wiele już uczyniono, niepodobna nie powitać obecnie z radością nawiązania stosunków z poddanymi dalaj-lamy. Związek z Tybetem uzupełni siłę tego ataku, który, pomimo rosyjskiej miłości pokoju, żołnierz rosyjski będzie musiał, niestety, wykonać od brzegów Amu-Daryi ku brzegom Gangesu i Indu.... Zresztą związek z Tybetem może nawet konieczność taką usunąć, bo Anglicy pewnie zrozumieją, że z nimi nie żartujemy i że chwila, w której na Kuszku róg rosyjski zatrąbi do baczności, będzie początkiem upadku panowania angielskiego w Indyach“.

Takie oto są dwie nowe „kwestye dalekiego Wschodu“.

W imię doktryny Monroego.

Między dwiema republikami centralnej Ameryki, Wenezuelą i Kolumbią, wybuchły spory, a rządy obu tych państw okazują wielką ochotę orężnie się rozprawić i mobilizują swe siły zbrojne. Korzystając z tej zamieszki, wywołali agitatorzy powstanie w przesmyku panamskim, tworzącym jeden z dziewięciu stanów, z których składa się federacyjna republika kolumbijska. Powstańcy maszerują więc na główne miasto portowe Colon nad morzem Karaibskiem i po drodze pobili podobno kolumbijskie wojska rządowe.

W tem wszystkiem nie ma nic nadzwyczajnego. Rewolucye w Ameryce południowej są zjawiskiem tak zwykłem, że, jak się żartobliwie wyraził jeden z podróżników, rewolucyi spodziewać się tam można zawsze, byle tylko była piękna pogoda. Natomiast wielce znamiennem jest stanowisko, jakie zajął rząd Stanów Zjednoczonych w tym sąsiedzkim zatargu dwóch niepodległych republik. Oto, kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, sekretarz Stanu Hay, naczelny wódz armii federalnej generał Miles i minister marynarki Long, zbierają się dziś na konferencyę w Waszyngtonie, by wydać zarządzenia celem zapobieżenia wojnie między Wenezuelą a Kolumbią i stłumienia powstania w Panamie.

Na razie istnieje projekt wysłania ośmiu pancerników celem urządzenia demonstracyi przed miastem kolumbijskiem Colon i portem Laguayra, będących niejako furtką do stolicy Wenezueli Caracasu; ale w razie potrzeby rozwiną Stany Zjednoczone jeszcze większą potęgę militarną. Zarządzenia te motywuje urzędowy komunikat nowojorskiego *Herolda* w ten sposób, że republiki amerykańskie mają wprawdzie prawo załatwiać spory między sobą według własnego uznania, ale to prawo ich może być tolerowane tylko o tyle, o ile nie narusza interesów innych mocarstw, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Zresztą należy rozszerzyć doktrynę Monroego przez przyjęcie zasady, iż wojny między narodami, zamieszkującymi kontynent amerykański, są rzeczą zdrożną i należy im zapobiegać.

Oczywiście — konkluduje ów urzędowy komunikat — na Stany Zjednoczone spada przedewszystkiem obowiązek czuwania nad tem, aby ta zasada była uszanowana i dlatego interwencya ich w obecnym sporze między Wenezuelą a Kolumbią jest ze wszech miar wskazaną i godziwą.

Znaczy to właściwie, że Stany Zjednoczone roszczą sobie prawo do wykonywania pewnego rodzaju kurateli nad innemi dotychczas niepodległemi państwami amerykańskiemi. W imię teoryi Monroego będzie tedy rząd waszyngtoński odtąd konsekwentnie dążył do okrojenia samodzielności innych państw w Ameryce, a do rozszerzenia swego wpływu.

Fejervary. — Sprawy włosko-austryackie. — Proces Sarafowa.

Piszą nam z Wiednia, 16 sierpnia:

Wczoraj odbył się w Budapeszcie w szczególnie uroczysty sposób obchód 50-letniej rocznicy wstąpienia teraźniejszego ministra honwedów, jenerała Fejervarego do szeregów wojskowych. Cesarz Franciszek Józef zaszczycił go serdecznem powinszowaniem i wielkim krzyżem orderu św. Stefana. W imieniu honwedów naczelny ich komendant arcyksiążę Józef wygłosił wczoraj przemowę, w której wysławiał zasługi Fejervarego. W imieniu wspólnej armii przemawiał dowódzca budapeszteńskiego korpusu ks. Lobkovitz, w imieniu sejmu marszałek Perczel itd. Słowem, nie przypominamy sobie, aby jubileusz któregokolwiek jenerała-ministra był wywołał podobne owacye, jak jubileusz Fejervarego.

Nie miał on sposobności zdobyć wawrzynów jako wódz w wojnie, chociaż jako kapitan w kampanii włoskiej, jako major w pruskiej, odznaczył się walecznością. Główne zasługi zaskarbił sobie jako minister honwedów (od 1884), którym to wydziałem przedtem przez kilkanaście lat kierował jako sekretarz stanu, czyli zastępca ministra. Fejervary w r. 1868 jako osobisty mąż zaufania Cesarza, którego przedtem był adjutantem przybocznym, ze wspólnej armii przeniesiony został do honwedów. Wtedy, zaraz po zawarciu ugody, w kołach dworskich na instytucyę honwedów, tj. narodowego wojska węgierskiego, spoglądano z pewną podejrzliwością. Powołanie Fejervarego na urząd sekretarza stanu w ministeryum honwedów (r. 1872) miało dostarczyć dworowi pewnych gwarancyi. Z drugiej strony, jako jenerał „czarno-żółty“, Fejervary obudzał w radykalnych kołach węgierskich żywą niechęć. Był on wystawiony na gwałtowne napaści warchołów, jak Horvath, Ugron itd., z którymi widział się zmuszony staczać krwawe pojedynki.

Że umiał równocześnie zachować zaufanie i osobistą przyjaźń Monarchy, wydoskonalić świetnie instytucyę honwedów i zdobyć sobie powoli uznanie wszystkich poważnych kół narodowych, — jest to wielka zasługa, która usprawiedliwia owacye wczorajsze. Zawód jenerała Fejervarego świadczy, że można równocześnie zdobyć wdzięczność Korony i — popularność uczciwą! — —

Mówić o polemice dzienników austryackich a włoskich byłoby przesadą. Prasa tutejsza zanadto jest zajęta doniosłą kwestyą, czy „stróżem nocnym w Czasławie“ będzie Czech czy Niemiec, aby miała czas i ochotę zwracać uwagę na zagadki polityki zagranicznej, dopóki one nie narzucają się gwałtownie. Natomiast w prasie włoskiej na tle ostatnich rozpraw o polityce zagranicznej na Monte Citorio wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya i polemika o stosunku Włoch do Austryi.

W dyskusyi tej jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich *Corrière della Sera* odezwał się świeżo bardzo znacząco. W artykule wstępnym pod tytułem: „Włochy a Austrya na Adryatyku,“ wymieniony dziennik medyolański, wyraziwszy ubolewanie, że niektóre dzienniki austryackie zaczepiły królowę włoską (zarzut ten odnosi się do tutejszej *Reichswehry*), dodaje: „Z drugiej strony we Włoszech istniało zawsze stronnictwo, wrogie trójprzymierzu, antiaustryackie na podstawie starych przesądów, frankofilskie z republikanizmu, podniecające pomiędzy nami ducha przesady, nieprzezorności i awanturnictwa. Nie może nas też uspokoić osoba, która obecnie kieruje naszą polityką zagraniczną, — zadanie, do którego jej nie uzdolniają ani dawny zawód (fabrykanta bicyklów), ani przekonania, ani temperament (Prinetti)... Kwestya Adryatyku jest dla nas niewątpliwie bardzo ważną, ale nie mniej ważną jest rzeczą, aby Austro-Węgry istniały jako przedmurze przeciwko panslawizmowi rosyjskiemu (to ważne zdanie *N. Fr. Presse* eskamotuje w przekładzie artykułu *Corrière*), i jako cenny czynnik równowagi europejskiej“. Wreszcie dziennik medyolański wykazuje, że interesa włoskie i austryackie na Adryatyku dadzą się łatwo pogodzić, i oskarża gabinet Zanardellego i Prinettego o zupełny brak zdolności w kwestyach polityki zagranicznej. W każdym razie deklamacye półurzędowych organów tego radykalnego gabinetu zasługują na dosadne potępienie. — —

Jak można było przewidzieć, sąd przysięgłych w Sofii Sarafowa i spólników uznał — niewinnymi! Proces ten był haniebną komedyą. Udowodnione w procesie bukareszteńskim zbrodnie naczelników „komitetu macedońskiego“ nie wywarły żadnego wrażenia na przysięgłych w Sofii. Albo raczej: ani jeden z nich nie wątpi o prawdziwości tych faktów i zbrodni, ale w fałszywem pojęciu patryotyzmu godzi się z niemi według teoryi — że cel uświęca środki! Spiski, tajne komitety, rewolucye, słowem wszelkie środki nieuczciwe, tak długo popłacały w walce z panowaniem tureckiem, że dotąd w Bułgaryi nie obudziło się poczucie legalności.

Hr. St. Tarnowski w swoich klasycznych dziejach literatury polskiej zauważa (V. str. 398): „Nie wierzymy ludziom, którzy stoją jasno, mówią i działają otwarcie, przez samą tę jawność odpowiedzialni za to, co myślą, mówią i robią. Odrzucamy ich rady, bo są podejrzane. Ale słuchamy takich, których nie znamy bynajmniej, o których nie mamy najmniejszego pojęcia, czy są mądrzy, czy głupi, uczciwi, czy nieuczciwi, którzy sami siebie z własnego upoważnienia kreowali władzą i rządem nad nami. Jak niema na świecie większego i mniej uprawnionego despotyzmu, jak władza takich tajnych komitetów, tak niema większej w społeczeństwie niedorzeczności, większego nonsensu i większej niewoli, jak uległość i posłuszeństwo bez wiedzy komu się ulega i kogo się słucha. Że rozum polityczny w takiem społeczeństwie wyrobić się nie może, że ono traci zdolność i możność kierowania swoją wolą i swojem działaniem, ale daje się nosić jak pióro, czy słoma w wichrze samo nie wie, gdzie — to rzecz jasna i nieunikniona...“

P. Ollivier w znanej czytelnikom rozprawie o powstaniu naszem r. 1863-go, o jego autorach zauważa: „Sachant combien les Polonais sont prénables par l'imagination et le mystère, ils constituèrent un comité directeur anonyme; des noms eussent été disqués, critiqués, on s'incline devant l'inconnu...“*)

Dziś, zwłaszcza tam, gdzie mamy sposobność legalnej i jawnej obrony praw naszych, pewnie tajny rząd narodowy nie zdołałby się nam narzucić. Natomiast skandaliczny wyrok trybunału sofijskiego dowodzi, że „oswobodzonym“ i de facto niezawisłym Bułgarom taki 29-letni ex-porucznik Sarafow może się narzucić jako dyktator i bezkarnie spełniać pod płaszczykiem „patryotyzmu“ ohydne zbrodnie — zabójstwa i łupiestwa!

*) Wiedząc, jak łatwo Polaków brać można na wyobraźnie i tajemnice, ustanowili oni bezimienny komitet kierujący; nazwiska byłoby się krytykowało i nad niemi dyskutowało — ale przed nieznanem ludzie się uginają.

Klęska ludowców.

Czytelnicy zapewne zauważyli z dotychczasowego przebiegu akcyi wyborczej, że szanse ludowców wszędzie w naszym kraju są bardzo złe. Inaczej też być nie mogło: chłopi swym zdrowym rozumem bardzo prędko spostrzegli, że w górze wspaniałych obiecanek ludowcowych były same tylko cacanki. A było oprócz tego kilka wypadków, które niepięknie świadczyły o charakterze i o obyczajach niektórych przedstawicieli partyi ludowców, więc też fala chłopskiej sympatyi dla nich już się cofnęła. Jeszcze tylko w Dąbrowskiem i Mieleckiem silnie stali ludowcy, ale i to tylko dlatego, że tam wojuje zręczny Krempa. Lecz i w tych dwóch powiatach zostali oni na głowę pobici, o czem już donieśliśmy byli w rubryce: „Z ruchu przedwyborczego“. Tamtejsze zgromadzenie było jednak tak ciekawe, że po raz wtóry podajemy jego opis według obszernej relacyi *Czasu*:

Po zagajeniu zgromadzenia przez X. Kopycińskiego, wszczął się odrazu spór o przewodnictwo. Większość oświadczyła się za posłem Krempą, który też zajął miejsce prezydyalne i na sekretarza powołał włościanina Indyka, wnet jednak dla młodego wieku zdegradował go i pióro oddał p. Nowaczyńskiemu.

Pierwszym punktem porządku dziennego

---

40)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

Wosiński spojrzał. Tuż przed nim leżał but Flageoleta, podczas gdy sierżant przerzucony bezwładnie przez ławę, dyszał ciężko.

— Darujcie ojcze! — bąknął kapitan zawstydzony.

— Co tam!... *Nostra culpa...* Żeśmy waszeci nie ostrzegli należycie... Stało się!... Ba i nawet bym cię, kapitanie kochanku, nie cucił tak gwałtownie, gdyby nie ta wściekła baba!... Słyszysz, co ona wyrabia!!?...

Huk armat rozległ się na murach.

— Co to jest?!!... Kto to?!...

— A widzisz!... Nie kto inny, tylko ta baba twoja!!... Lata od harmaty do harmaty... nabija i strzela. Chłopów sobie do pomocy naspędzała... pruskich kanonierów napędziła i straszy nam całą okolicę... ba od tego trzęsienia aż nam tynki odlatują!... Poszedłem tam, na mury!... Proszę!... Przedkładam!... Ani weź!... Kapitan — mówi — kazał... odwołania rozkazu nie było!!... — Kobieto — tłómaczę — zastanów się, pókiż tego będzie?... — Póki prochu starczy!... Kapitanie kochanku — nie od dziś na świecie żyję, — różne już widziałem, lecz co takiej baby zaciętej, ani razu!!... O!... Strzela znów!!...

Wosiński jął co tchu porządkować odzież, aby na mury biedz — gdy do refektarza wpadł, jak kula, Żubr.

— Melduję pokornie. Pikieta donosi, że *colonel* z oddziałem się zbliża!...

Wosiński złapał się przerażony za głowę. Wieść o zbliżaniu się Prusaków, takby go nie przestraszyła. Deschamp!... Ten stary borsuk... nadchodzi... spostrzeże dezorganizacyę, rozprzężenie... gotów...

— Flageolet! — huknął Wosiński na sierżanta.

— Ba, ba!... Czekajże kapitanie kochanku! — wmieszał się ojciec klucznik. — Nie tak prędko go się dobudzisz. Pomóż no mi!... Zaraz go tu zoperujemy, że mu piąta klepka powróci.

Wosiński z Żubrem skoczyli do Flageoleta i chlusnęli nań wodą. Ciało sierżanta ledwo drgnęło.

— Zaraz, zaraz! — zrzędził ojciec klucznik. — Szweda mu dać trzeba koniecznie... bez tego nie poradzi!...

Jakoż po drugim łyku, twarz sierżanta się ożywiła, a oczy wpół się otwarły.

— *Excellent... msieur capitaine!* — począł bełkotać Flageolet. — *Excellent!!...*

— Jeszcze mu świta! — wołał z rozpaczą kapitan. — Ratuj, ojcze kluczniku, bo ta bestya mnie skonfunduje!!

— Hm!... Ciężka sprawa!... Łeb widocznie kruchy do picia... Na węgrzynie się nie zna!... Zimny!... Natrzeć go trzeba octem!....

Wosiński był w rozpaczy. Ten spity, jak bela sierżant narazi go na *pater noster...* cała zasługa podejścia Prusaków przepaść może... pójść na marne!..

Nagle kapitanowi błysnęła dziwaczna myśl, podsunął się do Flageoleta i huknął mu nad samem uchem:

— *Flageolet! Colonel Deschamp!..*

Ciało sierżanta drgnęło. Oczy otwarły się szeroko.

— *Flageolet!* — krzyknął tymczasem Wosiński. — *L'empereur!!..* Napoleon!!...

I stała się nagle rzecz nie do wiary. Sierżant wyprężył się, skurczył i powstał z ławy o własnych siłach.

Ojciec klucznik aż się zadziwił.

— Bodajże go... Francuza!. A wdziejże but!..

Lecz Flageolet oprzytomniał zupełnie. W oka mgnieniu oporządził się i stanął wyprostowany, oczekując na rozkazy.

Wosiński skinął nań i na Żubra i wybiegł na wały, gdzie garści żołnierzy i tłumowi ciekawego chłopstwa przewodziła markietanka.

— Ognia! Niedołęgi! Nuże... *sacrebleu!* Nie widzicie, że pan kapitan nadchodzi!... Pal, do milion kroćset! — grzmiała Żubrowa.

Wosiński przypadł zdyszany do markietanki.

— Żubrowa! Co wy tu wyrabiacie!?..

— Wszystko w porządku, panie kapitanie! — zaraportowała baba, ocierając okopconą twarz. — Puka się na wiwat, wedle rozkazu!!...

— Do licha! Proch mi marnujecie!...

— Starczy bodaj na tydzień!...

— Dosyć tego! Wam kpinki w głowie, a tu pułkownik nadjeżdża! — oburzył się Wosiński.

— Dosyć tego!.. Jeden z drugim, nicponie! — wrzasnęła z kolei markietanka, przyskakując do pruskich kanonierów i pilnujących ich chłopów. — Wam kpiny w głowie, a tu pułkownik nadjeżdża!...

Armaty umilkły. Wosiński co prędzej ustawił swój oddział przy wjeździe przed bramą, chłopów wyciągnął w linię pod przewodem Żubra a sam z trębaczami i Flageoletem przy boku stanął pośrodku, czekając na ukazanie się Deschampa. Ojcowie Paulini, dowiedziawszy się o przyjeździe pułkownika francuskiego, uszykowali się w głębi przed kościołem, aby, jak należy, krzyżem a wodą święconą go powitać.

Minęła dobra godzina, a widać nikogo nie było. Kapitan już się zaczął niecierpliwić — gdy naraz z poza pagórka wysunęła się gromadka jeźdzców i w pełnym galopie ruszyła pod Jasną Górę. Wosiński oczy przysłonił, lecz dla mgły unoszącej się nic dojrzeć nie mógł. Za Wosińskim jęli wpatrywać się i Flageolet, i Żubrowa, i Żubr, i strzelcy, i chłopi.

Wtem z piersi Żubra dobył się przenikliwy okrzyk:

— Jezu!...

Wosiński aż drgnął na siodle, markietanka chwyciła męża za ramię:

— Gadaj stary! Coś zobaczył!?!...

— Co! Co takiego?! — gwałtował Wosiński.

Żubr milczał. Wzrok jego niby przykuty utonął gdzieś w mgłach, ścigając każdy ruch pędzących jeźdźców. Zdawało się, że stary legionista jeszcze się waha... jeszcze sobie samemu nie wierzy... aż twarz jego poczerwieniała nagle, pod obwisłą zmarszczoną powieką ukazała się łza...

— Stary! Bo cię uduszę!...

— Mówże nareszcie!...

Żubr odetchnął głęboko, chwycił całą piersią powietrza i ryknął groźnie.

— Porucznik!!...

— Co? Co ty pleciesz stary!... Patrz lepiej, bo jeżeliś zełgał, to ci ślepie...

— Melduję pokornie, jako porucznik Gotartowski nadjeżdża!...

— Gotartowski! Doskonale! Górą nasza!... Tylko nie porucznik a kapitan!...

— Słyszysz stary! Kapitan!!... Porucznika naszego nie potrafisz uszanować, ciemięgo!...

— Baczność! — zakomenderował Wosiński. — *Attention!!...*

— Stać chłopy! — powtórzyła baba — porucznik... chciałam powiedzieć... kapitan nadjeżdża!!...

Milczenie zaległo.

Gotartowski, bo on to był istotnie, ukazał się na czele plutonu strzelców. Wpadł jak wicher, osadził konia aż ten zarył się kopytami w oślizgły, wilgotny grunt i, nie spostrzegłszy na razie Wosińskiego ni francuskich mundurów, rzucił ostro:

— Kto tu dowodzi?!...

— Mości Gotartowskiego sługa i podnóżek! — odparł jowialnie Wosiński.

— Waszmość tu! — krzyknął ukontentowany Floryan. — Dzięki Bogu!... Zdawało się, żeście przepadli!... Powiadali nam, że oddział polskich wolontarzy tu obozuje!... A Prusacy?... Więc i tu ich nie ma?...

— Owszem, jest tego pod kluczem do tysiąca!...

— Waszmość sobie dworujesz!...

— Ani myśli! Żubr! Ilu jeńca!?...

— Według rozkazu! Jezu! Pan porucznik!...

— Po...porucznik! — zawtórowała mężowi baba.

— Witajcie starzy! To ci niespodzianka!... Czołem waszmości... z powrotem!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

było sprawozdanie poselskie X. Zygulińskiego. Młody poseł skreślił działalność i rezultaty, osiągnięte przez Koło polskie. Mowca stoi naturalnie na gruncie solidarności narodowej i jest gorącym obrońcą Koła polskiego. W wywodach jego jednak niejedno raziło i domagało się poparcia przez dłuższe doświadczenie. X. Zyguliński zasadza swoją demokracyę na przenoszeniu ciężarów z klas niższych na wyższe. Już na zgromadzeniu zwrócono jego uwagę, że pojęcie klas niższych wymagałoby ścisłego określenia, ale oprócz tego pozostawił mowca w słuchaczach wątpliwości, czy owo „przenoszenie“ nie jest całkowitem uwolnieniem. Niejeden wychodził ze zgromadzenia z przekonaniem, że demokracya X. Zygulińskiego polega na wytworzeniu wolnej od wszelkich obowiązków arystokracyi u dołu. Dziwiły także niektóre argumenta szanownego posła, jak ten np., że głosował za przedłożeniem kanałowem, grożącem właścicielom ziemskim podrożeniem robotnika, dlatego, ponieważ sam nie jest właścicielem i gruntu żadnego nie posiada. Wielu ze słuchaczy utwierdziło się zapewne wobec tych słów w swoich zapatrywaniach, że tylko te ustawy są dobre, które nie naruszają ich kieszeni.

Dyskusya, która się po sprawozdaniu rozwinęła, była wymianą pierwszych strzałów między stronami wojującemi. Mówiono o sławnym patencie Józefińskim, o opłatach za pogrzeby, chrzciny etc., poruszano konkurencyjną pracę kryminalistów, skarżono się na nadużycia egzekutorów podatków, na wycinanie lasów, powodujące podrożenie drzewa. Ludowiec Kłoda nie chciał zrozumieć, że stosowanie patentu Józefińskiego do księży musiałoby pociągnąć za sobą stosowanie go i do grabarzy, którym za wykopanie grobu patent przyznaje wysokie wynagrodzenie w kwocie aż do 7 centów. Księży chętnieby skazał na centowe wynagrodzenia, ale grabarzy wyjąłby z pod surowości ulubionego patentu.

X. Zyguliński wyjaśniał wśród okrzyków „hańba egzekutorom“ system ściągania podatków i zdawał sprawę ze swych kroków poczynionych w sprawie pracy więźniów, narażającej na straty naszych rękodzielników. Smutna wreszcie rola do odegrania przypadła posłowi Krempie w sprawie podrożenia drzewa. Wskutek jego to bowiem ustawicznych interpelacyj w Sejmie, zawiesił jeden z największych właścicieli lasów wyrąb lasu, nie chcąc już nadal dawać posłowi ludowemu tematu do popularnych interpelacyi. Nic dziwnego, że zmniejszony o prawie 120 morg. rocznie wyrąb lasu wywołał w okolicy podrożenie cen drzewa. Obecni mogli się naocznie przekonać, ile ich kosztuje opieka „własnego“ posła.

Drugi punkt porządku dziennego wywoływał powoli zmianę w usposobieniach słuchaczy. Większość posła Krempy topniała powoli, rosły za to jego gniew i rozdrażnienie, a wzmagał się wpływ X. Stojałowskiego. Była to pierwsza walna przegrana wszechwładnego dotychczas w powiecie stronnictwa ludowców.

Obecni na wiecu reprezentanci ludowców stali bezsilni i gniewni wobec ataków wszystkich innych mowców. Zgromadzenie, rozpoczęte wyborem ludowca na prezesa, zakończyło się uchwaleniem rezolucyi, żądającej wyboru tylko takiego posła, który wstąpi do klubu chrześcijańsko-ludowego, a nigdy do tego klubu, do którego należą pp. Stapiński i Krempa.

Trudno opisać szczegóły tej ewolucyi, dokonanej w ciągu czterech godzin. Widocznem było, że na duszy chłopa gra człowiek, który tę duszę zna na wskroś. Zarzuty stawiane posłowi Krempie i ludowcom potęgowały się w miarę każdego przemówienia X. Stojałowskiego. Zakończył i zwyciężył najsilniejszym i zawsze trafiającym do umysłu polskiego chłopa argumentem, że ludowcy, którzy religię wyrzucają z życia publicznego, którzy poza kościołem nie chcą o niej słyszeć, którzy się wstydzą nazwy chrześcijan i nazwę tę wyrzucili ze swego programu, że ci ludowcy nie mogą mieć wśród polskiego chłopa ani jednego zwolennika, bo to są słudzy liberałów i żydów, a ich działanie — to woda na młyn „bezbogów“ i ateuszów.

Niektóre epizody charakteryzują sposób walki i teren, na którym ją prowadzono. Wśród namiętnego przemówienia adwokata Nowaczyńskiego, który argumenta swoje starał się uczynić silniejszymi przez przerażający głos i dziwne, epileptyczne prawie ruchy, domagał się jeden z obecnych bardzo stanowczo uchwalenia wniosku, aby szanowny mówca przemawiał „jak człowiek“. Zgromadzenie nie wdało się nawet w debatę nad tym wnioskiem wobec wyjaśniającego okrzyku jednego z chłopów, że „każde bydlę ryczy jak umie“. W parę chwil później panowie Krempa i Nowaczyński uczuli się obrażonymi przez słowa ks. Stojałowskiego, który ludowcom miał zarzucić, że działają na hańbę, szkodę i krzywdę ludu. „Jeżeli ks. Stojałowski nie wyjaśni tych zarzutów, wszyscy uczciwi ludowcy opuszczą salę, jak jeden mąż“. Wezwany w ten sposób do usprawiedliwienia się, ks. Stojałowski nie ociągał się z odpowiedzią. Zaprzeczył, by mówił o „hańbie“ (zadowolenie wśród ludowców), mówił tylko „o krzywdzie i szkodzie“. Nie mówił jednak „o hańbie“ tylko dlatego, ponieważ zapomniał. Obecnie więc powtarza, że ludowcy działają „na hańbę, szkodę i krzywdę ludu“. Tłumaczenie to trafiło najzupełniej do przekonania obrażonych, stwierdzili bowiem, że „w takim razie — to co innego“ i pozostali na sali.

Nie mógł się także pogodzić ze swym losem ludowiec Kłoda, któremu zgromadzenie, mimo błagalnych nawoływań prezesa Krempy „proszę panów uśmierzyć się“, przez pół godziny nie pozwalało mówić, pragnąc słuchać tylko ks. Stojałowskiego. Dopuszczony jednak wreszcie do głosu nie mógł ani on sam, ani atakowany poseł Krempa odeprzeć różnych zarzutów, które podnoszono przeciwko ludowcom. Wypierał się szanowny poseł Krempa (wśród okrzyków pana adwokata Nowaczyńskiego „dobrze zrobił“) aby podpisywał w Wiedniu jakąkolwiek interpelacyę, skierowaną przeciwko religii chrześcijańskiej i Ojcu świętemu, ale zapytany, co właściwie oprócz podpisania tej interpelacyi zrobił w parlamencie dla ludu, w odpowiedzi umiał tylko wywieść długi traktat o posłach, wybieranych zapomocą kiełbasy i oburzyć się, gdy jemu samemu zarzucił ktoś ze zgromadzonych, że wyszedł z urny wprawdzie nie przez kiełbasę, ale przez salceson.

Była naturalnie mowa i o wstąpieniu Stojałowczyków do Koła polskiego. Wytrwałość ludowców w stronieniu od Koła tłómaczył p. Nowaczyński tem, że posłowie ludowi powinni stać niezawiśli, jak świece na ołtarzu. Porównanie to akceptował skwapliwie X. Stojałowski, dodając od siebie, że ludowcy stoją rzeczywiście, nie jak świece, ale jak łojówki szabasowe.

Wskutek takich to przekomarzań się, dowcipów, różnych sztuczek wiecowych z jednej strony, a odwoływania się do zdrowych instynktów chłopa z drugiej strony, wytwarzał się nastrój zgromadzenia, dla ludowców stanowczo nieprzychylny. Trudno przewidzieć, jak dalej sprawa ta pójdzie i czy poseł Krempa polegnie w wyborach. Zgromadzenie dostarczyło tylko jednego więcej dowodu, że wśród chłopów panuje niepokonana dotychczas ignorancya rzeczy publicznych. Zwycięża ten, kto mówi dowcipniej, kto ma więcej *sui generis* odwagi i ciętości w odpowiedzi. Objektywnemu obserwatorowi wszystko to wydawało się zabawką, smutną nad wyraz zabawką. Zgromadzenie, rzekomo złożone z ludowców, przerabia się w ciągu czterech godzin w zagorzałych zwolenników X. Stojałowskiego. Przechwala się z początku p. Krempa, że to wszystko jego ludzie, ale na końcu posiedzenia schyla pokornie głowę, gdy mu X. Stojałowski zapowiada: „wrócę tu po wyborach, chodzić będę od wsi do wsi, a wówczas w całym powiecie nie znajdziesz ludowca na lekarstwo“.

Jakaż to więc smutna farsa — te stronnictwa „ludowe“, te szumne programy, te „zasadnicze“ walki, to uświadomienie i dojrzałość ludowa.

Dla ludzi jednak, „nieinteresowanych“ w tej walce ludowych przewódców była jedna zdrowa wskazówka w całem tem „przedstawieniu politycznem“. Starosta mielecki wzywał obecnych do zgody i wykazywał, że zgoda jest możliwą tam, gdzie między obszarnikami w powiecie znajduje się taki prawdziwy dobrodziej ludu, jak prezes Rady powiatowej Sękowski, który dla powiatu mieleckiego krociowe fundusze na budowle wodne wyjednał, do założenia szkoły koszykarskiej i zimowej szkoły rolniczej znacznemi ze swojej kieszeni ofiarami się przyczynił i nie ustaje w zabiegach, by uzyskać dla Mielca szkołę średnią.

Zgoda powinna nastąpić w powiecie, gdzie również i między księżmi znajduje się ks. Kopyciński, twórca pierwszej w tych stronach i wielkimi kapitałami obracającej Kasy Raiffeisena, która ludność północnej części powiatu wyzwoliła ze szpon lichwiarzy.

W powiecie, gdzie jest dwóch takich ludzi, gdzie tych ludzi inni księża i obszarnicy szanują i w ich usiłowaniach wspierają, nie ma prawa nikt przeciwko księżom i obszarnikom podburzać.

Słowa te starosty nie podobały się bardzo pp. Krempie i Nowaczyńskiemu i kilku siermiężnym ludowcom. Jakiś ludowiec z Woysławia wystąpił zaraz przeciw p. Sękowskiemu z zarzutem, że ludowców, dlatego że są ludowcami, do lasów swych puszczać zakazał i zarobek im odebrał.

Przeciw X. Kopycińskiemu zaś wystąpił ludowiec Kłoda z potwarczym zarzutem, tyczącym się pobrania od jakiegoś ludowca wysokiej taksy za pogrzeb.

Gdy w odpowiedzi na te zarzuty skonstatował p. Sękowski, że nie wie, czy ci, których do lasu puszczać zakazał, są ludowcami, czy nie; ale to wie, że są złodziejami leśnymi, a ten, który ów zarzut stawiał, jak również jego obrońca Nowaczyński doskonale o tem wiedzieć muszą — rozległy się w całej sali głośne i długotrwałe oklaski i wiwaty na cześć Sękowskiego; X. Kopycińskiemu zaś, który zarzuty Kłody napiętnował jako „nikczemną potwarz“, o którą Kłodę do odpowiedzialności sądowej pociągnie, zgotowali włościanie formalną owacyę.

Była więc w tem całem zajściu ta jedna pocieszająca wskazówka, że lud nasz, nawet tak rozagitowany jak mielecki, nie słucha chętnie i nie chce słuchać potwarzy, miotanych na ludzi, o których osobistej zacności i zasługach dla ludu jest przekonany, że niesprawiedliwość takich zarzutów uznaje i potwarzami się brzydzi.

Przekonali się o tem niebawem i adwokat Nowaczyński i Krempa, którzy, gdy dalsze zarzuty przeciw p. Sękowskiemu formułować chcieli, nie byli w stanie, wśród ogłuszających krzyków protestu, ani jednego zrozumiałego słowa wypowiedzieć.

Okrzyki: „hańba Krempie! precz! za drzwi z nim! salcesonowy poseł!“ itp. nie ustawały tak długo, dopóki zniechęcony wreszcie i zachrypły p. Krempa nie opuścił swego miejsca prezydyalnego, oświadczając, że zgromadzenie zamyka.

Jak dalece przy końcu niefortunnego dla nich zgromadzenia wytrąceni zostali pp. Krempa i Nowaczyński z równowagi, dowodzą wściekłe pogróżki Nowaczyńskiego pod adresem ks. Stojałowskiego:

„Musisz ksiądz dobrymi końmi umykać z Mielca, bo my tu mamy tłuczki na takie karakony“.

Poseł zaś Krempa groził całkiem na seryo wszystkim mowcom, że odbierze głos każdemu, ktoby się ośmielił wygadywać na ludowców.— Wielka wesołość i okrzyki: „Więc o ludowcach nie wolno mówić!“, nagrodziły trudy p. Krempy.

Jednemu z przemawiających księży przerwał poseł Krempa bardzo uprzejmą uwagą: „Proszę mi tu nie pleść głupstw“ — gdy zaś następnie p. Hupka, zabrawszy głos w kwestyi formalnej, nie wstając z krzesła, zapytał się Krempy, kto jest zastępcą przewodniczącego i kto będzie Krempę do porządku wzywał z powodu wielkich niewątpliwie, w jego mowach zawartych głupstw? — zerwał się wśród epileptycznych ruchów Nowaczyński, krzycząc: „Odebrać głos! nie wstał z krzesła, nie odpowiadać“. — Oburzony również w niesłychany sposób Krempa oświadczył, że ponieważ p. Hupka, mówiąc do niego nie wstał z krzesła, odpowiadać na jego zapytanie nie myśli.

No i postawił na swojem, nie odpowiedział, i to był ostatni jego tryumf na tym wiecu. Na zakończenie pogroził jeszcze Krempa ręką i słowy: „pan jesteś urzędnikiem krajowym, ja tu pana nauczę“ obecnemu na wiecu nauczycielowi krajowej szkoły koszykarskiej czy rolniczej w Woysławiu, który mu jakąś niemiłą uczynił uwagę.

Chcielibyśmy, by to sprawozdanie dostało się do rąk tak tych, którzy ruch ludowy i politykowanie chłopa lekceważą, jak i tych, którzy je przeceniają. Do prawdy bowiem dotrze tylko ten, kto sam patrzy na te objawy naszego życia publicznego, ale patrzy objektywnie, wolny od jakichś doktryn, ale i wolny od uprzedzeń. Nie obroni się przed smutkiem, gdy patrzy na teraźniejszość, ale przyszłość nie przedstawi mu się czarno. Wszystko się da bowiem zrobić z tego materyału, trzeba tylko... umieć chcieć.

Ruch przedwyborczy.

Podczas teraźniejszej akcyi przedwyborczej w Galicyi podnoszono często na zgromadzeniach zarzut przeciw starostwom, że za podstawę przy przeprowadzaniu prawyborów do Sejmu z kuryi czwartej wzięły spis ludności z r. 1890, a nie ostatni spis z r. 1900. Otóż dzisiejsza *Gazeta Lwowska* tłómaczy to zarządzenie starostw tem, że centralna komisya statystyczna jeszcze swych prac około spisu ludności z r. 1900 nie ukończyła, więc też ministerstwo spraw wewnętrznych jeszcze przed rozpoczęciem wyborów reskryptem z 15 lipca b. r. poleciło namiestnictwu użyć przy układaniu list prawyborców dawnego spisu ludności z r. 1890.

* * *

Donieśliśmy niedawno, że w Buczaczu tamtejszy komitet powiatowy zakwestyonował dalszą kandydaturę dotychczasowego posła, zasłużonego prezesa Kółek rolniczych p. Artura Cieleckiego, gdyż wyłoniły się dwie inne kandydatury: d-ra Edwarda Krzyżanowskiego i p. Włodzimierza Gniewosza. Otóż dziś z prawdziwą radością donieść możemy, że wszelkie nieporozumienia już zostały usunięte, że głosy polskie się nie rozbiją, lecz solidarnie oddane będą p. Cieleckiemu. Stało się to onegdaj na zebraniu buczackiego komitetu powiatowego, w którem z ramienia komitetu centralnego wziął udział ks. Lubomirski, jako rozjemca.

Posiedzenie komitetu zagaił jego przewodniczący br. Maryan Błażowski, marszałek powiatowy, podniósł z uznaniem jednolitą a korzystną dla kraju działalność komitetu centralnego, a w końcu zalecił zebranym kandydaturę d-ra Krzyżanowskiego, wicemarszałka powiatowego. Jednakże dr. Krzyżanowski, zabrawszy głos po br. Błażowskim, podziękował za okazane mu zaufanie i odstąpił swą kandydaturę na rzecz p. szambelana Włodzimierza Gniewosza, p. Gniewosz zaś oświadczył, że zrzeka się jej na rzecz p. Cieleckiego. Gdy p. Cielecki kandydaturę tę przyjął, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie ją popierać.

Następnie zabrał głos burmistrz Buczacza p. Stern. Podniósł on, że miasto Buczacz już od lat 40 solidarnie popiera kandydatury narodowe, więc też i teraz wyborcy z tego miasta zastosują się do uchwały komitetu powiatowego i głosować będą za p. Cieleckim. Potem odpierał mówca zarzut, jakoby żydzi buczaccy byli niechętni kandydaturze p. Cieleckiego, ponieważ on jako prezes Kółek rolniczych tamuje rozwój ich interesów. Tak nie jest, gdyż żydzi buczaccy szukają rzetelnego sposobu zarobkowania, z Kółkami rolniczemi nie rywalizują, a w braku zarobku emigrują do Ameryki. Dalej w jaskrawych barwach przedstawił mówca nędzę klasy rzemieślniczej i drobnych przemysłowców po małych miastach i prosił p. Cieleckiego, aby wyjednał w Sejmie opiekę nad tą klasą społeczną. W końcu obszernie omawiał dr. Stern „krzywdę“, wyrządzoną przez Sejm siedmiu miastom galicyjskim, rządzącym się ustawą z dnia 13 marca 1889, a między temi i miastu Buczaczowi; miasta te bowiem nie otrzymały prawa wybierania osobnych posłów na Sejm z kuryi miejskiej i wybierają razem z gminami wiejskiemi swego powiatu.

P. Cielecki uznał słuszne żądanie miasta Buczacza i przyrzekł w interesie rozwoju miast postarać się o przyznanie im reprezentacyi w kuryi miejskiej Sejmu krajowego, podobnie jak to innym miastom przed dwoma już laty przyznano.

W końcu zabrał głos ks. Lubomirski, podziękował zgromadzeniu za solidarne postępowanie i podniósł, że zgromadzenie to mile zapisało się w jego pamięci, a powiat buczacki może służyć jako wzór dla innych okręgów wyborczych.

* * *

We wschodniej części kraju wyłoniły się następujące ruskie kandydatury: W Bóbrce Rusini narodowcy postawili kandydaturę p. Romańczuka, moskalofile zaś kandydaturę ks. Zająca. W Brodach „Selańska Rada“ uchwaliła postawić kandydaturę notaryusza p. Gromnickiego. W Podhajcach kandyduje dotychczasowy poseł dr. Sawczak, w Rohatynie Rusin adwokat dr. Mogilnicki. Ruska partya radykalna stawia w Śniatyńskiem kandydaturę chłopa Iwana Sandulaka, w Tarnopolskiem chłopa Stefana Harmatija, w Przemyskiem Nowakowskiego, w Kołomyjskiem dra Trylowskiego. Ostatni kandydat walczy naprózno z kandydatem moskalofilskim drem Dudykiewiczem, za którym księża ruscy rozwinęli namiętną agitacyę, zalecając go chłopom nawet z ambon. Dra Dudykiewicza po cichu popierają i narodowcy ruscy, a ich kandydat ks. Wojnarowski cofnął swą kandydaturę.

* * *

Z Nowego Sącza piszą: Deputacya niemieckich gmin tutejszego powiatu przybyła do p. Konrada Aleksandra, radnego i asesora miasta, i w myśl uchwały powziętej przed kilku dniami na zebraniu wyborców, kolonistów niemieckich, prosiła go, aby przyjął kandydaturę na posła do Sejmu z kuryi wiejskiej. P. Aleksander atoli oświadczył deputacyi, iż o mandat poselski wcale nie myśli się ubiegać i prosił przybyłych, aby nie uprawiali polityki separatystycznej w powiecie, lecz aby złączyli się z wyborcami polskimi i wybrali wspólnie posła sejmowego.

* * *

W Pilzneńskiem kandydują dwaj chłopi Staniszewski i Krajewski i p. Bujnowski, marszałek powiatu i burmistrz, który niebawem stanie przed wyborcami. Ks. Stojałowski popiera dr. Bronisława Dulębę.

W Stanisławowskiem przeciw ruskiemu włościaninowi Hurykowi kandyduje prezes Rady powiatowej, p. Mieczysław Bryczyński.

KRONIKA.

Lwów 17 sierpnia.

† **Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki** umarł dziś rano w Chorostkowie w 75 roku życia po nader długiej i ciężkiej chorobie. Śmierć tego zacnego męża wywołać musi bolesne wrażenie w szerokich kołach naszego kraju, które znały bliżej zmarłego i patrzyły na jego cichą a gorliwą pracę obywatelską. Na szerokiej widowni życia politycznego nie zajmował śp. Siemieński-Lewicki kierującego stanowiska, jakkolwiek i na tem polu nie uchylał się od pracy, lecz zarówno w Sejmie, w którym przez kilka lat zasiadał, jak i w izbie panów, której był dożywotnim członkiem, pracował szczerze dla dobra kraju. Zresztą wszystkie swe siły poświęcił dla dobra stanu rolniczego; zwłaszcza na polu podniesienia hodowli koni położył niespożyte zasługi jako długoletni prezes Towarzystwa chowu koni i wyścigów i jako jeden z najlepszych hodowców. Stadnina chorostkowska, utrzymywana przez śp. hr. Siemieńskiego-Lewickiego, należała zawsze do jednej z najpiękniejszych w Europie.

Zmarły był bardzo uczynnym i miłosiernym, zwłaszcza dla ubogich w swoich dobrach. W Chorostkowie wspólnie z małżonką wystawił wspaniały kościół w stylu gotyckim z ciosowego kamienia.

Przez lat piętnaście, tj. od r. 1886 był śp. hr. Siemieński-Lewicki prezesem rady nadzorczej galic. Banku hipotecznego, był także przez długie lata prezesem Kasyna narodowego. Słodycz w obejściu, uczynność i idealna prawość charakteru jednały mu serca wszystkich, to też pozostawia on po sobie pamięć prawdziwie szlachetnego człowieka i wzorowego obywatela. Cześć jego pamięci!

Śp. hr. Siemieński-Lewicki posiadał najwyższą dekoracyę, jaka istnieje w Austryi, tj. order Złotego Runa, był nadto tajnym radzcą, kawalerem orderu Żelaznej Korony II klasy i kilku orderów zagranicznych. Pozostawia po sobie wdowę, córkę śp. Kajetana hr. Lewickiego, i syna jedynaka Stanisława hr. Siemieńskiego z Pawłosiowa, ożenionego z hrabianką Tarnowską, córką byłego marszałka krajowego śp. Jana Tarnowskiego.

Pogrzeb odbędzie się w Chorostkowie.

III krajowy kurs dla pisarzy gminnych. Dziś o godzinie 9 rano odbyło się w gmachu Sejmowym uroczyste zakończenie trzeciego czteromiesięcznego kursu dla pisarzy gminnych. Wszyscy 53 kandydaci złożyli pomyślnie egzamin, z tych 4 z postępem celującym, a mianowicie: Włodzimierz Giec (powiat Lisko), Jan Mliczek (Nowy Sącz), Maryan Grychtolik (Buczacz) i Tomasz Serwański (Brzozów), 17 z postępem bardzo dobrym, 21 z dobrym, a 11 z dostatecznym. Znaczenie tego kursu wyjaśnił radzca Wydziału krajowego p. Eugeniusz Pierożyński, który w stosownem przemówieniu wzywał opuszczających kurs pisarzy, by stali się pożyteczną siłą w gminie, jako ci, którzy mają tworzyć podstawę zdrowego i światłego elementu w najniższej autonomicznej jednostce administracyjnej naszego kraju.

Niewątpliwa jest pożyteczność tego kursu, który powinien był powstać jeszcze przed 30 laty. Potrzeba bowiem takiego kursu jest jasna, wobec znanego faktu, że u nas wielu jeszcze wójtów nie umie pisać. Pisarz gminny zatem jest w praktyce wszystkiem w gminie. Dlatego pożądanem jest, by był należycie wykształcony, posiadał znajomość ustaw i najważniejszych przepisów. Ten cel spełnia właśnie taki krajowy kurs dla pisarzy gminnych. Nie możemy jednak pominąć milczeniem obawy, że takich zdolnych pisarzy mogą przyciągać do siebie powiatowe urzędy rządowe, a zatem właściwy cel kursu przysporzenia gminom wykształconych pisarzy spełzby na niczem i dlatego sądzimy, że wydziały powiatowe powinny w pierwszym rzędzie postarać się, aby taki pisarz, który ukończył kurs krajowy, był natychmiast zatrudniony w gminie lub wydziale powiatowym, tj. by mu zapewniono posadę, na której odrazu wejdzie z teoryi do praktyki. W ten jedynie właściwy sposób można będzie zatrzymać w gminach dobrych pisarzy gminnych.

---

11)

Za naszych dni

Dramat z powszedniego życia w 3 aktach

Napisał ***Mirorski.***

(Ciąg dalszy)

Profesor.

Dzień dobry, witam, witam pana majstra, bardzo rad jestem, to dobrze, że do mnie zaglądacie; proszę bardzo, żebyście o mnie nie zapominali. A mam też z panem właśnie do pogadania o różnych kwestyach praktycznych z dziedziny przemysłu; nikt mnie tak nie objaśni, jak kochany pan.... Ale jakże się to dzieje, że pan o tej godzinie mógł się uwolnić z fabryki? Teraz będzie już koło południa?

Majster.

Tak, proszę pana profesora, taki dzisiaj osobliwy dzień.

(Za sceną słychać wrzawę, przeciągające tłumy śpiewają, albo wydają okrzyki. Pauza).

Profesor (smutno)

Co to jest?

Majster.

Zaniosło się na niepokój, zapowiadają, że strejk u nas wybuchnie. Jak to bywa w takich razach, już zaczynają tłumy ulicami przeciągać i hałasować, a więcej tam jak zazwyczaj nicponiów i hołoty wszelkiego rodzaju, jak robotników.

Profesor.

Tak, tak, nic to dziwnego, to musi być; jeszcze liczne, rozmaite i ciężkie starcia będą ludzkością wstrząsać, zanim się sprawy społeczne godziwie ułożą....

Roman (przerywa mu).

Proszę ojca, dzień bardzo ładny, możeby trochę na spacer się przejechać. Pan werkmajster może zechce ojcu towarzyszyć, a ja tymczasem z panną Klarą pójdziemy szukać lektorki....

Profesor.

Ha no, dobrze, pojedziemy sobie za miasto, pogadamy sobie o różnych rzeczach.

Halerski.

Więc do widzenia, panie kolego, a w razie potrzeby proszę tylko przysłać po mnie.

Profesor.

Ja tam do was sam przyjadę, jak tylko pomoc się znajdzie. Do miłego widzenia. (Halerski się żegna i wychodzi). No, to chodźmy, panie Józefie, jeżeli łaska. Do widzenia panno Klaro; i z panią mam dużo do pomówienia. (Roman podaje mu kapelusz. wychodzą z majstrem.

Klara (do Romana).

Doskonaleś to pan zaaranżował; ja także o tem myślałam, żeby profesora gdzieś uprowadzić. Ten strejk niewątpliwie go zaniepokoi.... a tłumy będą właśnie tą ulicą przeciągać, bo zawsze tak bywa....

Roman.

Pani zawsze myślisz tylko o innych — ale nie o wszystkich.... (Pauza — bierze ją za rękę). Pani jesteś i dobrą i rozumną; pomimo prawdziwych studyów, jesteś pani prawdziwą kobietą — a przecież upierasz się przytem, żeby się sama siebie wypierać; dalibóg nie rozumiem tego....

Klara.

Ja się wypieram siebie? to coś nowego. Co pan chcesz przez to powiedzieć?

Roman.

Niestety nic to nowego; stara piosnka, ciągle toż samo... (Bierze ją znowu za rękę). Więc pani mnie odrzucasz? Co pani masz przeciwko mnie?

Klara.

Otóż teraz, to pan siebie zapierasz, bo mówisz to, czego nie myślisz. Pan wiesz, że ja przeciw panu nic mieć nie mogę, że ja nie pana odrzucam, ale po prostu nie chcę iść za mąż, nie pójdę za mąż.

Roman.

Po prostu! To wcale nie jest po prostu, to są jakieś zygzaki myśli pani, którym ja nadążyć nie mogę, jakaś zagadka, jakiś obłęd, czy upór.... Pani wiesz, że cię kocham i wysoko cenię; to musi być powiedziane w te żywe oczy nawet takiej uczonej kobiety. Panno Klaro, wszak jesteś normalną, prawdziwą kobietą, jesteś piękną, czarujesz mnie, panujesz nademną; główka otwarta, serce prawe, dobre, nie mogę pojąć, jakim sposobem się to dzieje, że w kwestyi małżeństwa pozwalasz się kierować jakimś chimerom.... hołdujesz jakimś przesądom....

Klara.

Chimerom... być może; trudno mi bardzo roztrząsać tę sprawę,.. ale, mój przyjacielu, pozwól, że będę mówić jak doktorandka do doktora. Otóż wierzaj mi, zaręczam, że się pan mylisz; mimo wszelkie pozory, ja także nie jestem normalną. I mnie zatruły zarazki naszych czasów, zapewne dlatego, że znalazły sobie we mnie odpowiedni objekt. Widzi pan, ja nie wpadnę w żadne labirynty systemów, doktryn, agitacyi, w żadne wiry reformatorskich prądów, ale mimo to jestem na swój sposób i pod wielu względami ekscentryczką — a wiem o tem, że muszę być taką. Jestem taką, bo jestem, cóż ja na to poradzę i cóż ja temu winna? Taką się urodziłam, taką urosłam, taką mnie stosunki zrobiły, a rozwaga mi potwierdza, że nie mogę być inną, że muszę się z tem pogodzić, że taką jestem, i muszę moje życie do tego poznania zastosować... Tyle jest nędzy na świecie...; panie Romanie, u nas w domu nędza podwójna, tak z powodu Karola, jak i o Manię; tutaj u was nędza, profesor ociemniał, i tak podupadł na siłach; o Mani żadnej wieści... Ja nie mogę, i nie chcę komplikować jeszcze naszych stosunków, ja się boję takiej odpowiedzialności, nie podjęłabym się, choćbym nawet mogła. Panie Romanie, proszę nie mieć do mnie żalu, i proszę mi pomagać, żebym mogła utrzymać jakoś równowagę, żebym i ja nie uległa rozpaczy nad swoim losem. Niech ja już idę swoją drogą; jabym się nigdy nie odważyła cudzego życia i losu z moją osobą wiązać. Nie mam tej odwagi — i nie mam tej możności. Ot, mam klin w głowie, nawet pan nie zdołasz mi go wybić z głowy, to nie możliwe — muszę powtórzyć z naciskiem, że jest to pod każdym względem niemożliwem... A zresztą, powiedz pan, czym się kiedy tak zachowywała, czym zgrzeszyła bodaj pozorami; czy możesz mnie oskarżać o jakąkolwiek kokieteryę, o flirt — czy starałam się kiedykolwiek pozyskać pana, wzbudzić w panu jakąś gorętszą skłonność? Zdaje mi się, że mi pan w tej mierze nie możesz nic zarzucić. Widzi pan, ja nigdy o małżeństwie nie myślę, nie nęci mnie, nie widzę do tego ani powodu, ani możności; jestem już taką, inną, odmienną, prawie wyjątkową. Nawet wobec pana, który posiadasz moją głęboką sympatyę, którego wysoko poważam, do którego przez sąsiedztwo i koleżeństwo moje z Manią, a pańskie z Karolem, jestem od dzieciństwa przyzwyczajoną — właśnie wobec pana nie mogę się absolutnie podawać za inną niż jestem. Zostańmy jak dotąd przyjaciółmi, mówmy ze sobą o wszystkiem, tylko nie o małżeństwie, nie o tem, żebym ja wogóle szła za mąż. Jest to dla mnie czemś tak obcem, tak przeciwnem całej mojej naturze — na to nie ma rady — jestem taką. Ja z pewnością żadnej dziewczynie małżeństwa odradzać nie będę, przeciwnie, będę zawsze zachęcać; ale ja — ja nie mogę — a przyznasz może mój przyjacielu, że i bez tego mogę się jeszcze na coś przydać na świecie.

Roman (Chodzi po pokoju).

Więc pani nie jesteś zdolną do żadnych uczuć; wszystko u ciebie pochodzi z rozwagi z poznania; sama nic nie czujesz i nie odczuwasz, ile ja cierpię... (Wpatruje się w nią bystro). Co to jest? Czy nie jesteś kobietą? Albo może wykomponowałaś sobie pani takie dziwne wybiegi, żeby mnie przez to rekuzę osłodzić? To są zagadki, tajemnice, to jest klin dla mojej głowy, trucizna dla mojej duszy, piorun dla mojego życia.

Klara (Podczas ostatnich zdań spuściła oczy, potem odwróciła głowę, gdy się w nią wpatrywał).

Cierpienie musi minąć — zawód trzeba przeboleć — tylko temi słowami mogę odpowiedzieć. Są one banalne, jednak zawierają prawdę; (żywo) mnie to gnębi, dręczy, krępuje — mnie to wzburza, że jestem powodem pańskiego rozczarowania i zawodu, ale doprawdy, ja nie jestem temu winną, ja nie mogę inaczej postąpić....

Roman (Chodzi po pokoju, przykłada pięści do głowy).

Więc i ja muszę być rozbitkiem, i ja także; dlaczego? miesza mi się w głowie... Smutno, smutno... takie okropne stosunki, dziwaczne położenia, całe pokolenia w rozstroju... Wśród kolegów, wśród rówieśników połapać się nie mogę — sami nie wiedzą, czego chcą i czy w ogóle chcą czegoś, a panny także dziwaczeją, zdaje im się, że mogą nie być kobietami, właśnie piękne i rozumne za mąż iść nie chcą... wszędzie rozbitki, pesymizm, na każdem polu, wszędzie ekstrawagancye, niezadowolenie, chciwość, żarłoczność życia, a niezdolność do życia.... Ale ja jestem zdrów, ja jestem normalny, ja przyjmuję wszelki rozumny postęp, wszelką naturalną ewolucyę, ale ja nie chcę być nieszczęśliwym! Klaro! słyszysz, ja nie chcę, ja protestuję przeciw nieszczęściu, a ty mnie łamiesz, ty mnie druzgocesz, ty mnie wtrącasz w jakąś otchłań....

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dyrektor poczt, p. Seferowicz, wyjechał na sześciotygodniowy urlop.

Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował elewa górniczego, Dra Franciszka Rybaszewskiego, adjunktem w etacie władz górniczych.

Pobłogosławienie placu budowy dworca głównego. Dziś przed południem przedsiębiorcy budowy dworca, pp. Lewiński, Sosnowski i Zacharyewicz, rozpoczęli roboty od pobłogosławienia miejsca, na którem przez lat trzy mnóstwo robotników będzie pracowało. Pobłogosławienia dokonał ks. proboszcz kościoła św. Anny, a na tej uroczystości byli: zasłużony dyrektor kolei państwowych, radzca dworu Wierzbicki, jego zastępca, naczelnicy departamentów kolejowych, naczelnicy służby czynnej na dworcu, przedsiębiorcy budowy i cały ich pomocniczy personal. Od dnia dzisiejszego zaczną się już roboty, które w tym roku będą doprowadzone do wysokości gruntu. Kiedy to się stanie, wówczas dopiero nastąpi uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego.

Ustawiczne pożary stały się dla miasta rosyjskiego Penzy straszną klęską. Onegdaj znowu wybuchł ogień w trzech miejscach. Połowa miasta jest wyludniona, gdyż mieszkańcy, zdjęci trwogą, opuścili swe mieszkania i schronili się do przedmieść.

Najwyższy rosyjski order św. Andrzeja z brylantami i mieczami — odznakę dawaną niezmiernie rzadko — nadał cesarz rosyjski hrabiemu Walderseemu. Jest to zasłużona nagroda za usługi oddane przez Walderseego państwu rosyjskiemu w Chinach, gdzie wszystkie zatargi Rosyan z Anglikami rozstrzygał na korzyść pierwszych.

Książe Ludwik Windischgrätz, generał kawaleryi i generalny inspektor wojsk, przybył dziś rano do Lwowa.

Konkurs rozpisuje dyrekcya szpitala powszechnego we Lwowie na posadę magistra farmacyi z płacą miesięczną 150 kor. Termin do 20 bm.

Niesumienna konkurencya. Niektórzy instalatorowie wodociągów we Lwowie, posiadający koncesyę, zezwalają na używanie swej firmy niefachowym przedsiębiorcom, którzy roboty wodociągowe wykonują w sposób partacki. Otóż inni instalatorowie koncesyonowani, chcąc zapobiedz tym nadużyciom, wysłali deputacyę do wiceprezydenta m. p. Michalskiego i wręczyli mu zbiorowe podanie z prośbą o unormowanie przepisów co do wykonywania instalacyi w domach.

Jubileusz 25-letni swego istnienia, jako zdrojowiska, obchodził wczoraj Rymanów. Źródła lecznicze w tej miejscowości, która rychło się stała ulubioną w całej Polsce, odkrył ojciec dzisiejszego właściciela, przezacny Stanisław hr. Potocki. Po przedwczesnym zgonie tego dzielnego obywatela zajęła się zdrojami rymanowskimi jego zacna małżonka, hr. Anna z Działyńskich, a teraz jej syn hr. Jan bardzo troskliwie pracuje nad dalszym rozwojem zakładu. To też stale on się podnosi i należy już do pierwszorzędnych pod względem urządzeń i wygód z pośród wszystkich zdrojowisk polskich. Dźwignął się on usilną pracą jednej rodziny — jej też wczoraj goście rymanowscy składali hołd wdzięczności i uznania, a z nimi łączą się wszystkie patryotyczne serca w Polsce.

Klęska buraczana. W guberniach podolskiej, kijowskiej, wołyńskiej, czernichowskiej i tambowskiej ogromne szkody zrządziła na polach buraczanych gąsienica zwana przez naturalistów: eurycreon sticticalis. Pewnego dnia gąsienice te przechodziły przez nasyp kolei południowo-zachodniej w tak wielkiej liczbie, że pociąg pocztowy w drodze został przez nie wstrzymany, gdyż koła obracały się na miejscu.

Komisya rozgraniczająca dla przestrzeni Sambor — gal. węg. granica projektowanej kolei Lwów-Sambor — gal. węg. granica, odbędzie się wraz z rozprawą expropryacyjną od 23 września do 3 października 1901 pod kierownictwem c. k. starosty Dr. Stanisława Ustyanowskiego.

Wille dla urzędników. Z przyjemnością notujemy, że znany już od pewnego czasu projekt p. Antoniego Franza wybudowania na gruntach do niego należących tanich will dla urzędników wszedł obecnie w stadyum realizowania i to w formie tak szczęśliwie obranej, że wróżyć mu można jak najlepsze powodzenie. Zobaczmy bowiem, jak przystępne i korzystne warunki zapewniono nabywcom projektowanych will. Najdroższa willa, wraz z gruntem i małym ogródkiem kosztować będzie 9.000 zł. — a wystarczy, jeżeli urzędnik chcący ją nabyć posiada tylko 3.000 zł. gotówki. Skoro tę sumę złoży, parcelę wybierze, oraz oznaczy styl, w jakim willa jego ma być zbudowana, już o nic więcej nie potrzebuje się starać. Przedsiębiorstwo budowy załatwia samo wszelkie finansowe, techniczne i administracyjne czynności; po wybudowaniu zaś willi, nabywca natychmiast wchodzi w jej posiadanie, a resztę ceny kupna spłaca po zamieszkaniu willi w miesięcznych ratach, które może sobie rozłożyć na dowolną liczbę lat, tak, iż rata miesięczna może nawet być mniejszą, niż czynsz, który nabywca willi dotychczas płacił za pomieszkanie wynajęte. Oprócz tej umówionej raty nabywca żadnych innych opłat nie ponosi, a jedynym warunkiem zastrzeżonym w kontrakcie, jest zobowiązanie się, że w przeciągu pierwszych lat pięciu nie sprzeda swej willi bez zezwolenia instytucyi, która finansowanie tego interesu przeprowadzi. Instytucyą tą jest Bank zaliczkowy we Lwowie, którego dyrektor p. Terenkoczy, obliczywszy, iż projekt p. Franza da się urzeczywistnić z korzyścią dla stron obu, z gotowością przyrzekł mu pomoc finansową.

Warunki te są tak korzystne, że łatwo listę zgłaszających się osób zamawiania sobie will i obecnie już ośm will się buduje; jedna w stylu zakopiańskim, inne w innych ozdobnych stylach, tak, iż wytworzona będzie rozmaitość miła dla oka. Grunta, na których znajdują się parcele, położone są na Bajkach, po obu stronach szerokiej na 16 metrów ulicy „29 listopada“. Cena kupna obliczona jest według klucza: 35 złr. za metr kwadr. zabudowanej przestrzeni i 5 zł. za sążeń kwadr. gruntu; ceny te obowiązują do 1 stycznia 1902 r. Kupujący będą mieli tę dogodność, że wille projektowane są tylko dla jednej rodziny; murowane będą z najlepszej cegły na cokole kamiennym. Wysokość od posadzki do sufitu w pokojach wynosić będzie 340 cm. Dachy kryte będą dachówką w dowolnym kolorze a ozdobione dymnikami i dachowemi rozmaitej konstrukcyi. Gzymsy będą gipsowe a wyprawa wapienna. Pod trzecią częścią budynku będą piwnice; mury piwniczne zaopatrzone będą warstwą izolacyjną w celu ochronienia ich od wilgoci.

Wszystkie pokoje będą miały posadzki dębowe; wysokość pokoju wynosić będzie 340 cm. Ściany będą gustownie malowane, a drzwi i okna lakierowane olejno w kolorze dębu. Piece i lepsze piece piekarskie będą kaflowe z najlepszemi okuciami i drzwiczkami niklowemi.

W każdej willi będzie łazienka z piecykiem żelaznym do grzania wody; wodociąg doprowadzony będzie do łazienki i do kuchni. Termin wykończenia budynku zależy od woli właściciela. Właścicielowi przysługuje prawo kontrolowania budowy.

Wszystko to — powtarzamy — mieć można za spłatą 35 złr. od 1 metra kwadratowego zabudowanej powierzchni; jest to cena bardzo niska, a możliwem było ją ustanowić dzięki ofiarności pana Lewińskiego, który prawie bez żadnych korzyści podjął się budowy will. Kierownictwo budowy objął znany architekt p. Jarymowicz.

Tak tedy wszystko przemawia za tem, że niebawem „na Bajkach“ powstanie kolonia gustownych dworków, wystających z zieleni, pięknych dla oka, a wygodnych i zdrowych dla mieszkających w nich rodzin, należących do klasy średniej, mniej zamożnej, która w zwykłych warunkach dusić się musi w mieszkaniach niehygienicznych, położonych w pośród wyziewów miejskich. Rozwój nowoczesny miast dąży wszędzie do tego, ażeby w peryferyi ich tworzyły się takie dzielnice ładnych domków, a niedość można nachwalić się tej okoliczności, że we Lwowie postarano się ułatwić budowę takich wil ludziom nie należącym do sfer zamożnych.

Prócz tego głównego projektu, zamyśla p. Franz budować tańsze jeszcze domy przy ulicach Sadownickiej i Polnej dla woźnych, konduktorów tramwajowych i kolejowych i sług rządowych, a to na tych samych warunkach spłaty. Nadto projektowana jest także budowa kasyna urzędniczego dla mieszkańców tej nowej dzielnicy will. Jak widzimy, są to projekta daleko sięgające i z całego serca życzymy im urzeczywistnienia.

Ku pamięci Franciszka Karpińskiego. W Hołoskowie, koło Stanisławowa, w miejscu urodzenia Franciszka Karpińskiego, twórcy hymnu „Kiedy ranne wstają zorze“ i tylu innych, pełnych prostoty a zarazem prawdziwej poezyi utworów, odbyła się 4 bm. piękna uroczystość. W Hołoskowie, jak wiadomo, stoi już kaplica, wzniesiona ze składek zbieranych w kraju, — otóż w kaplicy tej we wspomnianym dniu, za staraniem prof. Służewskiego ze Lwowa i p. Waleryana Łysakowskiego z Korszowa, odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Fr. Karpińskiego. Obchodowi sprzyjała śliczna pogoda, na uroczystość przypłynęli potężną falą Mazury z dalekich nawet włości: z Bednarówki, Siedlisk, Głębokiej, Hołoskowa, Gaju, Haszczu i Młodynowa, aby dać wyraz pietyzmu swego dla twórcy ulubionych pieśni kościelnych. Poświęcenia tablicy, w obecności miejscowego proboszcza ks. Jastrzębskiego, dokonał ks. Dziędzielewicz z Czerniowiec, który dawniej był w Otynii i pozyskał tam sobie serdeczną, szczerą sympatyę ludu. Ks. Dzięedzielewicz wygłosił po ukończenia poświęcenia podniosłe kazanie, osnute na wyjątkach z utworów Karpińskiego, a gorącymi słowy swymi tak wzruszył słuchaczy, że lud płakał głośno. Po kazaniu zbierano składki na dalsze potrzeby kościółka, a odśpiewaniem pieśni Karpińskiego zakończyła się piękna uroczystość, która pozostawiła po sobie niezatarte wrażenia w sercach wszystkich uczestników.

Policya w sojuszu z łotrami. W Nowym Jorku wyszła obecnie na jaw rzecz niesłychanie skandaliczna: Oto wykryto, że tamtejsza miejska policya od dawna pozostaje w ścisłych stosunkach z tajnymi domami gry i otrzymuje kilka tysięcy dolarów miesięcznie za to, że albo nie odbywa rewizyi w tych szulerniach albo właścicieli ich w sam czas przed rewizyami ostrzega. Również od właścicieli różnych domów rozpusty i szynków najpodlejszego gatunku, w których zgromadzali się pospolici zbrodniarze, miała policya pobierać takie opłaty.

Wykrycie tego wielkiego skandalu jest bardzo na rękę dla nowojorskiej partyi republikańskiej, która żywi urazę do policyi za różne jej sztuczki przy ostatnich wyborach na prezydenta.

Eugeniusz Richter, słynny parlamentarzysta niemiecki, który ciętym swym a sarkastycznym dowcipem wiecznie dokuczał Bismarkowi, i nieraz tak mu dogryzł, że „żelazny kanclerz“ wściekły wybiegał z parlamentu — obecnie, skończywszy d. 30. lipca br. rok 63-ci życia, postanowił wziąć rozbrat ze starokawalerstwem; ożeni się on niebawem z wdową po długoletnim swym przyjacielu Rudolfie Parisiusie.

Wynalazek przeciw chorobie morskiej. Porucznik 12-ego pułku piechoty austryackiej Albert Eirich wynalazł model fotelu okrętowego, który zabezpiecza podróżnych od wszelkich wahań statku, a zatem zapobiega wybuchowi choroby morskiej. Wynalazca wręczył model wraz z rysunkiem i opisem przewodniczącemu wiedeńskiego „Stowarzyszenia wynalazków“ w celu zużytkowania wynalazku.

Języka chińskiego polecono uczyć się oficerom w armii rosyjskiej z tego powodu, że podczas ostatniej wojny okazało się, że na tłómaczy chińskich nie można się spuszczać.

Ofiary. Na odbudowę spalonych części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: R. P. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą na ubłaganie Matki Najśw. o zdrowie dla Władysława) 2 K.; E. M. K. G. ze Lwowa 1 K.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 15, w poł. + 20 R. Bar. 768. Podnosi się. Pogodnie.

Przykra sytuacya.

O jak przykro żyć na świecie
Temu, co się biednym zrodzi,
Niedość, że go bieda gniecie,
Jeszcze każdy mu przewodzi.

Dobroczynność.

— Jakże tam, pani droga, idą składki na budowę przytułku?

— Niech pani sobie przedstawi, że pomimo największych wysiłków zebraliśmy bardzo mało. Próbowaliśmy wszystkich środków uczciwych — napróżno. Teraz urządzamy loteryę fantową i spodziewamy się, że zbierzemy potrzebny fundusz.

Rozwiązanie szarady, zamieszczonej w 178 numerze *Przeglądu* brzmi: Granada. Trafne rozwiązanie nadesłali: Justyna Aleksiewicz z Żółkwi, ks. dr. Jan Bartoszewski z Brzuchowic, Błądowski z Glińska, Antonina Friedówna z Medyna, Zofia Iwanowicz z Kołomyi, Józef Reichert z Dolinian, Roman Riedl ze Lwowa i Zofia Skibińska ze Lwowa.

Szarada.

Pierwsza — druga człowiekowi
Jest niezbędną, ster stanowi.
Drugie — trzecie brzmią zdrobniale.
Wszystek—skromny w swojej chwale—
Choć na froncie jest pisarzy
I niejednym skarbem darzy,
Wciąż ukrywa się w ustroni;
Lecz pseudonim nie osłoni
Przed uznaniem wdzięcznych braci.
Nędzarz, bogacz hołd mu płaci
Za moc wrażeń, łzy kropelki,
Za śmiech rzeźki, za duch wielki...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Trzy życzenia“ operetka w 3 akt. Ziehrera. — W niedzielę uroczyste przedstawienie jako w dniu urodzin Najjaśniejszego Pana. Rozpoczcnie „Hymn ludowy“ i „Apoteoza“, nastąpi „Z dobrego serca“ kom. w 1 akcie Rydla, „Trzy życzenia“ akt II z operetki i „Wujaszek Alfonsa“ kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego. — W poniedziałek (wznowienie) „Pan Damazy“ komedya w 4 aktach J. Blizińskiego. — We wtorek „Wesoła dwójka“ operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut p. Kazimierza Glińskiego. — We środę „Dom waryatów“ krotochwila w trzech aktach K. Laufsa. — We czwartek „San-Toy“. Debiut p. Steina.

Literatura i sztuka.

Album współczesnych malarzy polskich. W tych dniach redakcya *Tygodnika Ilustrowanego* rozesłała szereg listów do celniejszych artystów-malarzy polskich z zawiadomieniem, iż pragnąc za pośrednictwem swojem zaznajomić bliżej szerokie koła z charakterem współczesnej twórczości artystów naszych, postanawia od dnia 1 stycznia 1902 roku każdą tytułową stronicę swego pisma przyozdabiać reprodukcyą oryginalnego rysunku swojskiego, wykonanego na jej specyalne zamówienie. W tym celu uprasza artystów o nadesłanie odpowiednich prac w możliwie prędkim czasie.

Ilustracye te, jak wspomina okólnik, mające wyobrażać przeważnie sceny rodzajowe i odznaczać się świeżością tematu, stanowić będą wspaniały cykl, zatytułowany „Z albumu współczesnych malarzy polskich“.

Sport.

Wyścigi konne w Tatra-Łomnicz.

Dzień pierwszy 7. sierpnia. „Handicap Tatrzański“, 16000 K. zwycięzcy, 3000 K. drugiemu koniowi; meta 1600 mtr. Zapisano koni 29, biegało 7. Br. H. Königswartera 4 l. „Semper idem“ po Dunure od Szende (60 K.) 1. P. Wiener von Welten 3 l. „Kalupri“ (54 kg.) 2. Totalizator 23 do 10. Dzień drugi 8 sierpnia. „Handicap Łomnicy“, 8000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, dla koni dwuletnich, meta 1100 mtr. Zapisano koni 25, biegało 6. Hr. E. Batthyany „Red Poppy“ po Guerrier od Red Hot (53 i pół kg.) 1. P. Mauttner von Markhof „Helena“ (60 kg.) 2. Totalizator 57:10.

Dzień trzeci 10 sierpnia. „Nagroda Spiska“ 5000 K. zwycięzcy, 1000 K. drugiemu koniowi, meta 2500 mtr. Zapisano koni 8, biegały 3. Stada Napagedl 3 l. „Bombardier“ po Zsupan od Brute 1. P. B. von Ferdinandy'ego 3 l. „Medicus“ 2. Totalizator 17:10.

Dzień czwarty 11 sierpnia. „Nagroda Karpacka“ 50.000 K. zwycięzcy, 5000 K. drugiemu koniowi, dla koni dwu- i trzyletnich; meta 1200 mtr. Zapisano koni 138, biegały 4. Kap. George (pseudonim) 2 l. „Belvedere“ po Bona Vista od Buff Rose 1. P. A. v. Pechy 3 l. „Pompadour“ 2. Totalizator 54:10.

Pierwszą przybyła do mety p. Wiener von Welten 3 l. klacz „Kamoroszan,“ wskutek protestu jednak na podstawie tej, że jeździec na „Kamoroszan,“ amerykański żokiej Ross, przy końcu biegu z koniem zbaczał w prawo i w lewo, czem wyciskał z toru „Belvedera“, odsądzono „Kamoroszan“ od nagrody, którą przyznano „Belvedere“. Takie zataczanie się konia w obie strony przy końcu biegu zdarza się często przy zachwalonej jeździe amerykańskiej. Jeździec dostał surowe upomnienie z wezwaniem, aby na przyszłość starał się jeździć prosto.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 17 sierpnia. Przy wczorajszem ciągnieniu 3-procentowych losów kredytowych z roku 1880 główna wygrana 90.000 K. padła na seryę 2234 nr. 22, druga 4000 K. na seryę 2128 nr. 85. Po 2000 K. wygrały s. 2046 nr. 55 i s. 3685 nr. 87.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 16 sierpnia.

Dowozy zboża nie zwiększają się tak dalece, więc sprzedający nie są skłonni do ustępstw i dlatego mimo ograniczonego zbytu ceny trzymają się prawie niezmienione.

Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 K.; czerwoną 8·20 do 8·45 K., żółtą 8·20 do 8·40 K.; żyto 7·05 do 7·45; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 koron; na kaszę 5·75 do 6·10 K.; owies 6·— do 6·35 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 17 sierpnia. Stała komisya austryackiego Biura centralnego dla strzeżenia interesów rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych, uchwaliła jednomyślnie rezolucyę wyrażającą przekonanie, że w razie przyjęcia bez zmiany ogłoszonej niedawno niemieckiej taryfy celnej, eksport austryackich produktów rolnych i leśnych do Niemiec byłby niezwykle utrudniony, a nawet uniemożliwiony. Rezolucya wzywa więc rząd, aby przy zawarciu nowych traktatów starał się to niebezpieczeństwo odwrócić.

Chicago 17 sierpnia. (Doniesienie Biura Reutera) Na odbytem tu zgromadzeniu Irlandczyków amerykańskich uchwalono wotum ufności kierownikom sprawy irlandzkiej w Irlandyi, oraz wyrażono cześć i podziw dla Boerów. Kilku mówców zażądało użycia gwałtownych środków celem zabezpieczenia wolności Irlandyi. Należy podpalić najznaczniejsze miasta angielskie, aby w ten sposób wytworzyć pomyślną do powstania Irlandyi sytuacyę.

Ischl 17 sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski był wczoraj na półtoragodzinnej audyencyi u Cesarza, a następnie wziął udział w obiedzie familijnym, na którym był także arcyksiążę Ludwik Wiktor.

Londyn 17 sierpnia. W Izbie gmin zjawili się przed szrankami redaktor i wydawca dziennika *Globe*, wyrazili swe ubolewanie i przepraszali za artykuł, zarzucający posłom irlandzkim przekupstwo i zarzut ten odwołali. Izba uchwaliła udzielić oskarżonym nagany ponieważ naruszyli przywileje Izby.

Londyn 17 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Middelburga: Oddział Frencha dostał się na marszu rekognoscyjnym w zasadzkę. Szczegółów dotąd brak, obawiają się jednak, że kompania poniosła wielkie straty.

Petersburg 17 sierpnia. Ministertwo oświaty w r. 1898 zezwoliło było w prowincyach wschodnich na zakładanie szkół prywatnych z językiem wykładowym niemieckim dla dzieci poddanych zagranicznych. W każdym „okręgu“ mogło co najwięcej 15 dzieci uczęszczać do takich szkółek. Ponieważ w ostatnich czasach, jak donosi *Nowoje Wremia*, zdarzały się częste przekroczenia przepisów, dla tych szkół wydanych, ponieważ między innymi stwierdzono, że uczęszczają do nich także dzieci poddanych rosyjskich, przeto ministerstwo zarządziło zamknięcie już istniejących, oraz zakazało zakładania nowych szkółek tego rodzaju.

Petersburg 17 sierpnia. W. ks. Ksenia Aleksandrowna, żona w. ks. Aleksandra Michajłowicza, powiła syna.

Joliet (w Stanie Illinois) 17 sierpnia. Trzy tysiące robotników stalowych uchwaliło na wezwanie Schaffera przyłączyć się do strejku.

Berlin 17 sierpnia. Parlament niemiecki zwołano na 26 listopada. Zajmie się on przedewszystkiem projektem taryfy celnej.

Komisya kolonizacyjna wzywa wszystkich hakatystów, aby się rzucili do hurtownego kupowania posiadłości włościańskich polskich.

Mówią, że cesarzowa Fryderykowa zostawiła 20 milionów marek majątku i że cały ten majątek zapisała czterem córkom, nadto znaczną kwotę miała zapisać swojemu pułkowi huzarów.

Londyn 17 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Durbanu, że wojska angielskie pod dowództwem lorda Kitchenera maszerują przeciw Boerom, którzy się znajdują pod komendą Bothy. Jeżeli Boerzy nie cofną się do kraju Zulusów, to spodziewana jest decydująca bitwa.

Berlin 17 sierpnia. W tutejszych kołach dworskich twierdzą, że zjazd cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Gdańsku zaniechany został z powodu zgonu cesarzowej Fryderykowej.

Petersburg 17 sierpnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujące zmiany w prasie warszawskiej. Na stanowisko redaktora *Słowa* otrzymał zatwierdzenie adwokat przysięgły p. Lucyan Wrotnowski. P. Marya Chełmońska otrzymała zezwolenie na wydawanie w Warszawie dwutygodnika *Biblioteka Biała.*

Londyn 17 sierpnia. Do *Times*'a donoszą z Pekinu: Protokół pokojowy w nocy z czwartku na piątek podpisano, po przedsięwzięciu kilku zmian. Do uzupełnienia protokołu potrzebne są jeszcze trzy edykta chińskie, a mianowicie edykt o ukaraniu winnych urzędników, o zawieszeniu egzaminów i o zakazie importu broni i amunicyi przez 2 lata.

Londyn 17 sierpnia. Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Pułkownik Gorringer stoczył 13 b. m. na południe od Steynsburga walkę i został odparty aż do Wentersdorp. Komendanci boerscy Karbet i Erasmus dostali się do niewoli. Karbet jest śmiertelnie ranny. Na oddział generała Frencha napadły przeważające siły Boerów. Część Anglików musiała poddać się; Boerzy jednak później wypuścili jeńców na wolność.

Konstantynopol 17 sierpnia. Rokowania w sprawie francusko-tureckiego zatargu o doki prowadzone są dalej na podstawie wykupna koncesyi od kapitalistów francuskich za 40 milionów franków.

Kraków 17 sierpnia. Sąd powiatowy cywilny w Krakowie uznał za marnotrawcę dra Jana Czerwińskiego, byłego dzierżawcę Fürstenhofu i byłego właściciela *Reformy*. Kuratorem jego mianowano adwokata Skąpskiego.

Za obrazę religii skazał tutejszy sąd karny Piotra Bujusa, ślusarza z Świątnic, na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

W „Kole mieszczańskiem“ zebrało się wczoraj około 80 osób mieszczan. Przewodniczył p. Kosobudzki. Uchwalono zorganizować komitet ściślejszy, któryby się zajął akcyą wyborczą do Sejmu oraz do Rady państwa (w miejsce ś. p. Weigla). Uchwalono popierać obok trzech innych kandydatur, kandydaturę ze sfer przemysłowo-rękodzielniczych.

Berlin 17. sierpnia. Kongres biologów zakończył obrady. Następny kongres uchwalono zwołać do Berna. Prezydentem przyszłego kongresu wybrano prof. Studera.

Homburg 17. sierpnia. Królowa angielska Aleksandra i księżna Wiktorya wyjechały wczoraj do Kopenhagi.

New Orleans 17 sierpnia. Wskutek orkanu, który szalał w miejscowości Port Eads, zawalił się dom. W gruzach śmierć poniosło 15 osób, między niemi 9 dzieci.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 17 sierpnia Książę L. Windisch-Grätz z Wiednia. Hr. P. Gorcey z Wiednia. Hr. St. Konarski z Dubiecka. J. Mataszewski z Ukrainy. W. Długosz z Borysławia. J. Scott z Ropienki. Ks. M. Hepicki z Krakowa. M. Göro z Budapesztu. J. Rosenstock z Chodorowa. A. Fischer z Wygody. Dr. A. Doboszyński z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki — Lwów.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 17 sierpnia. M. Lekczyńska z Remenowa. S. Zaleski z Podsadek. W. Górski z Rozwinnicy. A. Makomaski z Królestwa. L. Rzewuski z Dobromila. M. Krzyżanowski z Wołynia. N. Raszewska z Strzelisk. M. Teschner z Trembowli. L. Takacs z Budapesztu. S. Skarzyński z Studzianki. F. Rybka z Insbruku. J. Wychowski z Kijowa. A. Zmudziński z Złoczowa. K. Hadinger, A. Goldman i L. Weinberger z Wiednia. J. Bayer z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 sierpnia. Dr. J. Kamiński z Odessy. M. Glogierowa z Tarnopola. W. Ujejska z Tomaszowic. Dr. Ramert z Rosyi. M. Komarnicki z Schodnicy. Z. Sokołowska z Wołynia. J. Gotleb Haschlakiewicz z Liwcza. M. Biechoński z Żarnowca. A. Sachoty z Brodkowic. M. Schwarzberg z Warszawy.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 17 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 424·00 do 431·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 525.00 do 535.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 97·30 do 98·—, 4 proc. los. w 60 lat 89.70 do 90·40. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 99.30 do 100.— Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·30 do 94·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 93.50 do 94.20, 4 proc. los w 56 lat 91·00 do 91.70.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·— do 96·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·— do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 92·00 do 92·70. Pożyczki kraj. z r. 1873 6 proc. —·— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 92.— do 92.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 87·30 do 88·—, 4½% po 200 koron 97·— do 97·70.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252·50 do 254.—. 100 marek niemieckich 117·20 do 117·60.

Wiedeń 17 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3%	—.—
„ „ „ „ „ „ 1889 3%	254.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4%	510.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5%	257.00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	242.50
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2%	80.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.	99.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 16·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 390.00, Clary 40 zł. m. k. 144.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 73.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 61.25, Ofen 40 zł. 158.50, Palffy 40 zł. m. k. 162.—, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 48.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 25·—, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 58.—, Salma 40 zł. m. k. 216.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 234.—, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 391.—.

Wiedeń 17 sierpnia. (Giełda towarowa). Cukier (słabo) 22·00. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 40·80.

Berlin 17 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 17 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·57. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Frankfurt 17 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·00. Koleje państwowe 137·00. Alpiny 000·00. Disconto 174·90. Laura 184·75.

Wiedeń 17 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień 8·22—8·23, na wiosnę 8·63—8·64; żyto na jesień 7·07—7·08, na wiosnę 7·37—7·38; kukurudza na lipiec-sierpień 5·55—5·57, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·62—5·63, na maj-czerwiec 5·49—5·50; owies na jesień 6·66—6·67, na wiosnę 7·02—7·03. Rzepak na sierpień-wrzesień 14·35—14·45, na wrzesień-październik 0·00—0·00, na styczeń-luty 0·00—0·00. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 0·00—0·00. Tendencya: w kursach pszenicy słaba, zresztą spokojnie. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 17 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na październik 8·05—8·06, na kwiecień 8·46—8·47; żyto na październik 6·71—6·72; na kwiecień 0·00—0·00; owies na październik 6·31—6·32, na kwiecień 0·00—0·00; kukurudza na sierpień 5·27—5·28, na wrzesień 5·31—5·32, na na maj (1902) 5·22—5·23. Rzepak na sierpień 13·75—13·85. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: gorąco.

Ruch pociągów kolejowych
ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2·31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 3·35*, 5·35, 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 3·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Sokala: 8·15, 6·00·
Z Janowa 7·45, 12·55; do 15 września w niedzielę i święta: 9.00*; do 30 września codziennie: 9·41*.
Z Brzuchowic do 15 września codziennie: 6·46 i 8·50* w niedzielę i święta: 8·14 i 7·36*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*.
Do Rzeszowa: 3·30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25, 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·43, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; do 15 września w niedziele i święta 1·25, a codziennie 3·15, do 15 września w dni powszednie a następnie codziennie 6·30*.
Do Brzuchowic. do 15 września codziennie 5·45* i 3·26, a w niedziele i święta 2·15 i 7·52*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Obszerny wyciąg z rozkładu jazdy dla głównego dworca i Podzamcza ogłasza się co środy i soboty.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie, Halicka 16, poleca kompletne gotowe wyprawy ślubne od złr. 200.

Masła świeżego 5 klgr. paczkę (Bto) wysyłamy za pobraniem K. 11. **Mleczarnia Przeworska,** Lwów, Hetmańska 8

Dyrektor dóbr ziemskich we wschodniej Galicyi, kawaler w średnim wieku, od pierwszego września br. przyjmie posadę inną. Bliższa wiadomość Z. R. poste restante Tarnopol.

Stampilie metalowe, kauczukowe i wszelkie grawury wykonuje najtaniej i najgustowniej Art. Zakład rytowniczy i własna fakrykacya stampil kauczukowych **A. Zigmana**, Lwów, ul. Sykstuska 14. Różne drukarnie kauczukowe do samodzielnego druku zawsze na składzie. Cenniki na żądanie gratis.

Listy zastawne, obligacye i losy przeglądamy bezpłatnie. Polecamy naszą firmę do wszelkich tranzakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany. Losy sprzedajemy na spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu pierwszej raty. Ubezpieczanie losów. Wypłata kuponów. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Uczniowie szkół średnich znajdą umieszczenie odpowiedne i korzystne. **Artur Marie**, profesor szermierki, ul. **Pańska 17,** I piętro.

Badenich 9, 4 pokoje przedpokój, łazienka, pokój dla służby, kuchnia, spiżarka. 3 piętro: pomieszkanie kawalerskie z 2 pokoi.

Praktykant gospodarczy teoretycznie i praktycznie wykształcony, poszukuje posady zaraz. M. T. Tyrawa Wołoska, restante.

Uczniów dwòch, przyjmie od 1-go września na stancyę, z zapewnieniem sumiennej i troskliwej opieki **Władysław Bełza,** adres w Zakładzie Ossolińskich.

Co zaprenumerować od sierpnia? „DZWIGNIĘ“ wraz z humorystycznym i powieściowym dodatkiem „NOWY FAUN“ drukującym fantastyczną powieść „Wyprawa do krajów nieznanych na księżycu“. Numer okazowy przesyła się bezpłatnie, wystarczy zażądać pod adresem: Redakcya „DŹWIGNI“ we Lwowie. — **Gdzie dawać ogłoszenia?** Do tego dziennika i do „DŹWIGNI. Adres jak wyżej.

Wzorowe umieszczenie dla zamożniejszych uczniów. Hofmana 3, parter na lewo.

Dobra okazya kupować teraz (po sezonie) **za pół darmo reszlki** i w ogóle **materye damskie** w magazynie

F. KORNECKI i Sp.
we Lwowie, Pasaż Hausmana

Zyblikiewicza 37

zaraz do wynajęcia

eleganckie mieszkanie, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, wodociąg, pralnia, stajnia na konie — na I. p. 3 pokoje z kuchnią, przedpokojem w parterze.

Dla Rolników

do siewu

poleca

kamień siny

i zaprawę

ziarna w pakietach

najtaniej

W. Czopp

Żółkiewska 1. 2.

WPISY

w Zakładzie naukowym

Maryi Bielskiej

rozpoczynają się dnia 30 sierpnia do 4-ro klasowej szkoły

dla chłopczyków, na kursy konwersacyjne języków obcych do ogródka froeblowskiego, jakoteż na kurs froeblanek wraz z przygotowaniem do egzaminu z klasy 9-tej. — **Lwów, Pańska 5**.

Ważny od 1 Lipca

KURJER KOLEJOWY

zawiera

najdokładniejszy rozkład jazdy pociągów osobowych i pośpiesznych dla Galicyi i Bukowiny

Ceny biletów do wszystkich stacyj. Odległość kilometrowa.

Geograficzny rozkład stacyj z mapą sytuacyjną kolei żelaznych Galicyi i Bukowiny. **Najlepsze** połączenia z zagranicą i do miejsc **kąpielowych.**—Dział informacyjny.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, biurach i trafikach

Kurjer Kolejowy

Cena 12 ct.

Nakład biura dzienników **Sokołowskiego, Lwów Pasaż Hausmana 9.**

W niedokrewności blednicy, ogólnem osłabieniu, tudzież w rekonwalescencyi, **pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. lek. krakowskiego**, zaleca się tem, że, jak świadczą liczne uznania lekarskich powag, woda ta, w przeciwieństwie do wód żelazistych naturalnych, znoszoną bywa nawet przez chorych z osłabionym przewodem pokarmowym. Mimo tego zawiera ona znaczną ilość środka czynnego, przyswaja się łatwo, a przy piciu nie szkodzi zupełnie zębom.

K. Rząca i Chmurski, Kraków.

WODA Z PYROFOSFORANEM ŻELAZA

POLECONA PRZEZ TOW. LEK. KRAK. mocniejsza dla DOROSŁYCH słabsza dla DZIECI. SPORZĄDZANA W NASZYM ZAKŁADZIE

Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

Miechy, bormaszyny, kowadła stal. śrubsztaki, wagi na bydło, pompy do spirytusu. sikawki itp. polecają **J. Neuberger i Ska** Lwów, Grodecka 53. Maszyny i narzędzia rol.

P. Wichterlego w Prościejowie

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872 — Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzadaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

Przeprowadzenia

Caro i Jellinek Wiedeń. Peszt. Lwów, Jagiellońska 22.

Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość**. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Znika

nieczysta cera, piegi, zaskórniki, zmarszczki, ostra i surowa skóra na twarzy

przez użycie HÄNTZSCHLA

Mleka z ogórków flaszka 3 kor. i 1 kor. 60 hal.

Mydło z mleka ogórkowego po 80 hal. karton 2 kor.

Puder z mleka ogórkowego pudełko 2 kor.

Wynalazca i dostawca nadw. G. HÄNTZSCHEL, Drezno.

Tylko

gładka, czysta skóra, piękność twarzy aż do późnej starości. W lecie i zimie niezbędne.

Wyłączna sprzedaż hurtowna i detailiczna

Piotra Mikolascha i Sp.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówne j,** Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczonnie równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynу, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

A. Kościcki

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2.

poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

„Zacherlin“

Pomaga znakomicie jako niezrównany niszczyciel owadów.

Kupować „tylko we flaszkach“

wszędzie, gdzie wystawione są plakaty Zacherliny.

Założony w r. 1888. Założony w r. 1888.

Pierwszy Pressburgski

Wojskowy przygotowawczy instytut

Dyrekcya: Fischerthorgasse Nr. 8, 2. p.

Z dniem 1 września br. przyjęci będą do 6-cio miesięcznego kursu przygotowawczego tylko **tacy aspiranci na** jednerocznych ochotników, którzy złożyć chcą tu egzamin kwalifikacyjny w **w lutym r. p.**

Wiek przyjęcia: 17 do 20 lat. Wykształcenie: kilka klas szkół średnich (kurs handlowy lub szkoła przemysłowa)

Wzorowy internat, urządzony wojskowo i kontrola naukowa.

Setki byłych uczniów instytutu należą dziś jako oficerowie rezerwowi lub stabilizowani, kadeci lub jednoroczni ochotnicy do armii, i uzasadniają przez to **znakomitą opinię** tego wojskowego zakładu prowincyonalnego w monarchii austr.-węg.

Wszelkie inne objaśnienia, jako to: programy i prospekta otrzymać można bezpłatnie w dyrekcyi.

Wiktor Drozdek

nadpułkownik w rezerwie i dyrektor instytutu

UWAGA. 1. września przyjęci będą 2 młodzieńcy z 2 lub 3 klasą szkół ludowych etc. w wieku 13 do 15 lat, którzy **w następnym roku wstąpić chcą do szkoły kadeckiej**.

Elektro-techniczna szkoła fachowa

połączona

z laboratoryum i warsztatem naukowym

PRESSBURG, Wallonergasse Nr. 14.

otwartą zostanie dnia **20 września** br. I półrocze dla takich uczniów, którzy się chcą wykształcić teoretycznie i praktycznie (w przeciągu 3 semestrów po 6 miesięcy) na

Elektrotechników

Wiek przyjęcia: 16 do 30 lat. Przedwstępne wykształcenie: kilka klas średnich lub ludowych szkół, szkoła handlowa lub przemysłowa. Uczniowie niżej lat 20, otrzymać mogą tu prawo jednoroczniactwa.

Wzorowy internat.

Ciągła wzrastająca potrzeba sił elektrycznych do ruchu i celów świetlanych, w fabrykach chemicznych itd., okoliczność ta dość jest ważną, by doradzać rodzicom i opiekunom dzieci swoje dać wykształcić w tym pięknym zawodzie, przez wstąpienie do wyżej wspomnianej szkoły. Zapisy odbywają się codziennie.

Dyrekcya rozsyła na życzenie programy i prospekta i udziela bliższe informacye natychmiast.

Antoni Letz
dyrektor.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10

HERBATĘ poleca zbioru majowego:		poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku			
półkl. Congo zł.	1·60	Portorico	9·—	pół k.	—·90
Souchong czar.	2·—	Cuba grubo-ziarn.	9·50	„	—·90
— zbiór majowy	3·—	Ceylon zielona	10.—	„	1·—
Kaysow czarna	4·—	Ceyl. z. przednia	10·40	„	1·04
Melange deLon.	4·—	Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„	1·08
Wysiewki herbaciane	1·30	Ceylon ziel. perl.	10.75	„	1·08
Wysiewki najlepszych herbat	1·60	Mocca arab. arom.	10·75	„	1·08
		Jawa złota	10·75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Dupuy'a

Bajcę do pszenicy

i

Siny kamień

polecają

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

W wyższej 8-klasowej niemieckiej żeńskiej szkole pani DITTNER we Lwowie

są do zajęcia z połową ceny 4 miejsca dla córek państwowych urzędników. Połowa opłaty za zupełne wykształcenie, wychowanie, opiekę i przepisane ubranie wynosi 25 złr. miesięcznie.

Także znajdzie tu przyjęcie 20 externistek, córek państwowych urzędników pod tymi samymi warunkami, jak w protestanckiej niemieckiej szkole.

Plan nauki w instytucie odpowiada planowi 8-mio klasowej wiedeńskiej miejskiej szkole i jest rozszerzony przez wprowadzenie języka angielskiego i francuskiego, począwszy od klasy pierwszej. Od klasy piątej rozszerzoną jest nauka w tym kierunku, aby panny przepisanym naukowym materyałem, jak także przepisanymi cudzymi językami tak gruntownie zawładnęły, aby mogły z całą pewnością wstąpić na obydwa wyższe kursy, w których wykłady odpowiadają w zupełności wykładom licealnym.

Wszystkie zgłoszenia co do miejsc w pensyonacie i dla externistek prosi kierująca nadesłać listownie pod adresem: **F. Dittner, Lwów, Główna poczta**, do 25 sierpnia po 25 do 5 września ustne porozumienie.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów, plac Halicki 14.

Największy oraz Najtańszy SKŁAD **APARATÓW** i wszelkich przyborów do

fotografii zawodowej nauki i amatorskiej

poleca w największym wyborze aparaty fotograficzne amatorskie po niebywale niskich cenach, a jednak bardzo dobrą, dalej bardzo świeże płyty, papiery i wszystkie chemikalia do fotografii.

Nowy duży polski cennik gratis i franko.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!

Najlepszy i najtańszy

Młynek „Ottynia“

do mielenia i śrutowania zboża

Patenta zgłoszone we wszystkich państwach kulturnych

Patent austryacki Nr 3960
Patent węgierski Nr. 16045

wyłączni właściciele prawa wyrobu i sprzedaży na państwa AUSTRO-WĘGRY, RUMUNIĘ i ROSYĘ

E. BREDT i Ska

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

w OTTYNII, GALICYA

Epokowy postęp w młynarstwie: *Tarcze do mielenia z twardej leizny z zębami stalowymi do wymiany, nastawiania i ostrzenia* — Nastawianie i ostrzenia może wykonać każdy bez fachowej pomocy, na miejscu, za pomocą odpowiednich przyrządów znajdujących się przy młynku. Dotychczas znane młynki z tarczami stalowemi nie wytrzymują żadnego porównania z młynkami „Ottynia“. Zużycie tak minimalne jakiego dotąd nie uzyskano. *Siła potrzebna do poruszania bardzo mała. Działalność pod względem ilości i jakości najwyższa.*

Obsługa pojedyncza. Cena niska.

Prospekta na żądanie franco.

Zastępcy poszukiwani dla Austryi, Rumunii i Rosyi.

---

70 osób CYRK VICTOR **50 koni**

Róg ul. Zyblikiewicza i Pełczyńskiej

Połączenie tramwajem elektrycznym

w niedzielę dnia 17 sierpnia

Dwa Wielkie Przedstawienia

Występ sławnej trupy „Behrwall“, ang. August Bopp, Dyrektorowa Victor ze swoim koniem „EXTASE“.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu A. Klimkiewicza i Sp., ulica Karola Ludwika 1

CYRK ELEKTRYCZNIE OŚWIETLONY

Całkowita gotówka nie wymagana!

Pod dogodnymi warunkami

dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, kościelne i ścienne, chodniki, linoleum, ceraty, firanki, portyery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materye na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne. — **Meble żelazne** i drewniane, towary lniane i płócienne, bielizna, towary futrzane, konfekcya męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzone.

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre“

Lwów, ulica Sykstuska 6, (w Pasażu).

Filia w Przemyślu, Mickiewicza 4.

Płaszcze na deszcz

z prawdziwych ang. materyi z owczej wełny

Płaszcze damskie, kapuzy

z najmodniejszych materyi najnowszy fason

Płaszcze męzkie

z zinglu i podwójnej materyi.

Płaszcze wojskowe

z Electric, Scheeting.

pojedyncze i podwójne Paramatta. wykonane według przepisów.

Płaszcze do rowerów

dla panów i pań

najbogatszy wybór.

J. N. Schmeidler,

c. k. nadw. fabrykant tow. gumowych,

WIEN

Centrale VII Stiftgasse 19. Filia I Graben 10.

Próbki i cenniki gratis i franko.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Dostal J., Hotel de Laus.
Fried Jakób, Rynek 13.
Frenkel J., Leona Sapiehy 41.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
J. Dostal Łyczakowska 122.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
M. Michalski, ul. Żółkiewska
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Proksz J. ul. Łyczakowska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Wollisch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Zboże nasienne

specyalnej produkcyi

w dobrach Wysoko-Litewskie, a to:

PSZENICĘ genealogiczną białą, ŻYTO selekcyjne Wysoko-Litewskie, Petkuskie, Szampańskie, Szlandsztedtskie i trzcinowe

dostarcza po cenach oryginalnych

Bank rolniczy we Lwowie.

Wyłączne zastępstwo na Austro-Węgry.

Również i inne gatunki zbóż, jako to:

Banatkę oryginalną

i krajowej produkcyi, donkę, francuską „Hors-Concours“, „Triumf-Podola“ i „Square Lead“, niemniej **żyto** Petkus, szlansztedzkie, montuańskie itd.

NAWOZY sztuczne

Superfosfaty z czystych kości, mineralne i amoniakowe, Mączkę kostną i Żużle prawdziwie niemieckie z gwarancyą za zawartość i jakość składników dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie

PŁUGI

jedno i wieloskibowe z fabryki Braci Eberhard w Ulm.

Patentowane **SIEWNIKI** uniwersalne i do **nawozów sztucznych, Walce** i wszelkie maszyny rolnicze z fabryki Tow. akc. przedtem **Th. Flöther** w Gassen

dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.